

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1581. Baranowski Bolesław Adam, Materiały do pamiętnika (II poł. XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Materyaly
do pamiatnika,

In vani ti lazni d'ann
(canzona sicili'ana)

1863.

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Баб.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 1581/1

Planer Izadk. M. u. Rezie. 1879.

Wreszta sz. oradkiego (jaka szkod
na Karmie. r. 74. z Murkiem).

Iżtk. się u mnie (z listem od siedm.?)

u Jarink. prer. Dlaczego ten

orecyakie do tej szkod? - Do

podziernam się, że bade mógł tam

skuteczniej dostać na ksztyt-

znawców. Żo in. edytowani?!

Boh. Adam Baranowski,

(Czesiwno zużytkowane

materiały; tu niektóre
szeregowy)

(Zapisać dotychczas i nie-
zużytkowane.

Do dotychczas dwunastu lat
Marceli Mienkowski stary.

brandaire

Niektórzy mówią (miejscowi) że o-
pór, z uszu pórót. (czy był ka-
mitenem?) (On nie jest nieprę-
żany piersią). Nigdy też nie
przechwytemo go na buffonadzie i
Tgerstarii, o kłótni audionu, tró-
rę to są cechy ogólne ówczesnych
ekspozycyjnych. Niedawno, w czasie
przebiegającej choroby. Rę-
lub z rąk, cokolwiek, niecałkowicie.
to jest, pol. odłub. wię. karawak

Łagoty.

pana

czies miała

o Husuncelku ziemi i d. 10. 12. 20
numeru; ⁷ był to, gdy ul. 12. przybył
i ^{po karte} istnie. Rok 1848; moli w przedmiej-
7 dziś rozparcelowany maj. Dieh. stworzył
roztęgię ludną osadę.

obciatali
jacy i w r. 1846. Demonstratio ad oculum
Patriarchalna praca ze Muzieum, co

u Tototy'a nastep. reflexyji no pew-
no u niego wymyslalo ze amerykajin.

nym przesycie kultury zachodniej
Tja z synem jego na walcacych

Podawalimny mury; ule synowie
nie wytrwali w duchu Djea. Córka Sabina jedna

Gospodarstwo proste. (A jedna
Gospodarstwo na ogi. majatku do r. 1900-1905

p. Habilla z Ojczyzna! Pietyl-
Ro z Kalendarzem i zostawila hypotekę opyt.

Znacno operacji kredytu. Pierr-
(Uke) Która, M, D, na d. d.

da polnyka hypotekę rozprawy ze dia-
telnę godzin miesiąc zaciagnęła

Wzrosty Moscor w lidy kal. 3.000
Moscor nie zaplacił i uleżni się z okolicy

cy 5.000 r. Nowe emierostogi do
Muzieumagodyz (z tego powodu)

Zaciagnięła. Imortivauit my sie
starcego

było imierci. (Jesue 15. VII. 1866

uklony na Matke Joz. do Kotw-
muyi le nie było 1855?), c. inu

z koniec metca 1867 nie był.

miała taki podatek: M. D. z grzeozneci sał"

7 co do Kwana i Samanosa
Wprawdzie niepodobna się nie
zorientować, że majątek ten roz-
szedł się inaczej. (Wyspa)

Budowa kolei Ocean. omron. inżynierów:
Polnick. Ross. Fitzgerald.
Stigardski Horvath. Zygierski
miej. Schmei Horv. Trasa prze-
szła przez las Henrich, co było
godnym
zysku, a omiadała drzewa pod dr.
Stomienne.

Wakaże 1802/3. Zobroton - praca ⁴

Majdan Gór. - zamieszka. z Wład.

i z Augustem - nauka - tylko ty-

dzieni. - List od Olchov. , zamie-

rzoł umiei. u nas syna Młke. -

Porroł do M. G. z p. Jęfiliows do

Podniekar - Karik Mię. - stąd do

Stanistawow. - Czem. Kormar

u Pardiniego (list Michelike).

U. Sinsutz. Michaloni. H. Hem-

schig. (Listy drukowane, nad

waporem i storczykami).

List zbrane umil listów.

pensam dny miz

Wniebne dady, tylko Tany do

KITZ - st H

Зарплатны. на квер. науковце.

Ротхелд - Мелтхольд -

Ротхелд - Барантский.

5
Dróór w Majdanie Górnym. Uwiniors-
scy. Dróór p. Kornelii Uwiniorskiej przed-
stawiał gardes ciekawy obraz przechowy-
wania pommych tradycji, pommy de-
wnej nauki i zarobkowi a obecnego
wiedrostetku i w następnym zamiedk-
nia i ruiny. Gdubny Karimierz Kwa-
duński był żył i dalej prostradeit gospo-
darstwo na mej-falu majdankim,
były, potrafił poratrymat ruiny.
W stowóde gospodarstwo Colners
uwiadta ^zprostod wymaganim w-
stępn; tu po 72. 72. wilego takiego nie
było. Ekonom ^{- Górnicki -} Górnicki czy Górn-
icki?) nie miał demudielnej ini-
cyatywy; nie miał cum gosp.
Kapitał w rękach (obraz dny

les ni mzt war. (17th 30.000 w zolat

Ubuł niego inny ekonom, którego

bi podstarosta pnc Krüger wpa-
trzyta na amanta.

Jama p. Terpilowce, podstarosta, aemro-
na, scherzeta. (Typ, przypomnia-
jący p. Karstelanowce, na wotmanie-
wacki Berlin - Sasa, która wzięła

przypomniała, jak w tej dalszej fan-
cyste nadym bode przed laty 50 lat.)

Ławgd niewieścienny domni mia-
ta w rykach pnc Krüger, widwa-
nie z niem., narzet wrotkenskij,

rodziny, która jednackie przetrwa-
o i; duchom paui domu i stralony-

ta się zupełnie a wozubycza wnie
wielkosc naruten, mzt, mzt, mzt

za znowy, gdy ^{kon} stercza nad drzwiami.
 Trynkowski z jakiegoś demona strachem
 skrzypiał, i nie awanturzył się do góry.

Trzykrotną nocą, przelotnym śnięciem
 myślał o cudach, i nie najświeższych
 cyklonach, kłopotach codziennych 4-
 ech pacien, - Żelony Król, anoch,
 Nienkwa i Adolfina Woloskiej.
 Nauka te przemawiała doń, gdy się
 w godzinie dowiedziawszy, że p. Kr. re-
 zultat w zły był krzyżem i duszunkiem do
 mroźnego stercza odwołania i że-
 niepoenaki - wykradając się edmu-
 su do niego na towarzysk - brata na
 siebie pisał stercza Nienkwa.

Dziennik

Con to odbrzyli mi przeciwno-
sumu z p. Korn. W., która nie
miała sensu odprawić zgodny gu-
nermanty i zatrzymała ją jako
dorzeczywiste, wrażeń i innych.
(Przedtem opinia wielkiej umyślni:
przedwzrostu się, że przedwzrostu
Wiedzy o Klopstocku.) Rozma-
tem później jej przedwzrostu i Klopstocku
Kę lat między p. Klopstockem
we Francji, które musiały prze-
chodzić pod same koleje, ale były
samodzielne, i zabierały ki-
nemat w ogólnym - tedy-
Klopstock - renabliwenty, narre

symptomata et signa. Intra. Intra
i. Intra. Intra.

new

~~... ..
... ..
... ..
... ..
... ..~~

Moble, które mi zostały były starej
za któregoś przypadki znaney
stylów - ludowa - rurebny -

Charakterystyczne cechy -
ta gąsiorowa dawała dawała:
jakieś 2 Otenki, dziwny nie-
skie, które były raczej koto-
ni, (na rozkazy) spychającej

przeważnie wsi dawa k Tożki:
Półciemny białki, syn ekonom
p. Misuymy i odpowiedar, któ-
ry się kartował na organizację i og-
nat na organach a wtem na

usadźtenie /kiegoś wżepnu o-
nit się zjedne z Otenek

Szauhy -

państwa w Turku w. nielone -

~~Clentowski~~

~~Silwana - dorozp. bruna w. 1831~~

~~Furman w. 1831 r. Cadye H's~~

~~Levy w. - Giesiuszowski~~

~~manina w. w. 1831 r. 1831~~

~~Helena - mon. 1831 r. 1831~~

~~one - 1831 r.~~

II.

Wspomnienia z lokacji w Łacykowie.

Było to rozdzielone sukcesywno ja-
kiejś Fredronie, w której przedsi-
czyli Burkowski i Jachimowski.
To ustalenie podziatu, stanowiąc
Burkowski od objętych Ubrynów
dolnej całości na Helińskiej
Budyżycy a Jachimowski Łacy-
kowie ~~z Zagrod~~ (rezydencyj i med-
kodarszymi) i Zagrod. Wów-
czas jednaki Burkowski przenie-
sł się do Łacykowie. Drwisko
nie było a niskie pole w nie-
dra były dwukrotnie dłuższe, tro-
rzęcej niż w tym czasie. Ja otę-
-

matem porok, w bounej ofiurnie,
w katoroj byty kudnie i uiesok-
nia dnoostkij stuty.

Pana ryadko fiedy nadyratem:
cisgite tryjedy to interesacel uymit-
Ty go nacelku graniem w domu.
Lani (nie pomne, jak z domu) nac-
Us ce was moinits, nicat on ry-
miooty, - w obidnie, do katoro
mnie wotem. - gypnat na forte-
picnie zduriej idsi.

Dwie pacny, cotta dnuu, pu-
nuta i gnenna, i wita borders
one Jessy Laniich, jakci krenna
sierota. W niesmiciojii mejle-

dwie odrzuciły się zawi-
niać przez stoż z niemi. Wicły
one gubernantki Francuskiej,
pewny Friedländer czy Frank-
furter, już nie był młody,
ktoś - ich się różnił, wstawa-
to + instrukcja mego młode-
go ucznia, co to jest „art-
mandi in concreto”. To ten
uczni ten (Jery uchi "Draik")-
dziś miał lekcje lat 11-12 +
już był grzeczni i poważny i
„débâché”. Coż cię, my-
ślowyś do tego poziomu no leży,
reiteration na stole na tożniew

pytania takie, jak: "Ktoś jest tam Kochanki?" i tym podobne. Oko -
 pak miał edumować, że wstąpił
^{nachwytania się}
 trzebiego (zdegenerował wst-
 nie i zmienił się w coś innego),
 Ony obiednie rozmowa dwujęzyczna
 w francuskim. Nie miałem tego
 języka ten, choć mi się bardzo
 udzieli; rozumiałem jednako dość,
 aby zrozumieć, że się u nasem zak-
 onie moim kożetem, i że Ordo
 tal, aby doznać trzech sióstr,
 siedzącej przy stole koto moie,
 powiedziała: elle m'engage com-
 me un voisin. ^(to ma być żartem)

ry, które i panu - pomyśleć o racho do tne -
 kim dnie w. grósz - z ciałem, ulica dum wemovins -

Melo - Guesia Hugo - Rum - Jurek - Giedona - Genichy - Mur-
finista - mironowicze - nurek - vna cłwoskiel - Epa
Kunrelet - Roderma rdowmyl (berky)
Linna - styczni - 1853 - tu przed nowost,

III)

zrobitem wydziale, i katechizm, na 3
Kroli (dnieta grecku - katechizm Bo-
tego Narodzenia) do Tyzysowier,
gdzie ojciec mego kolegi Zenona Jan-
chierusa był kościołem. Ksiądz ten
był
stuszy, dumny, z brzoze zuzozu -
wona i melancholijnym wyrazem
brzozy ... W młodości onaj zdaje
się był w jakiejś miłości wplestany
w miłości, zerwał się wiodły alum-
nauki kłemu wotkiego w seminarjum
krowstkiem. Ze zwyczajów tych wy-
cisgnął go i wypracoał od zżuch
następnym órcuemym rektor seminar.

Gregorz Jachimowicz, któremu za to
 oddać się zupełnem oddaniem. Że-
 na jego była typem pogodnej dobro-
 dusznej księżniczki.

Tanorci w domu zawsze jasne jonyk
 polutki, widzieć się to także na re-
 barcie domowej, na której muzy-
 To wielu wawoz i wawień. Ja, zym-
 żony, przespiałem znaczącą część
 tej zabawy w księce i wilego nie
 wawisztem, tylko wiem, że byłam
 niędszy niemi jalcó kurymac do-
 nu, p. wawac kul. wy dka - (na-
 tki ucstojomus wibay burmomydny-
 ne, "strachopand ofiarowatio, na-

szum moim brzdaniem⁵ uśmiecham się
do ich odprężającego, przestęps-
nej w pol. domad taktówi znowu
i że miś kolega tenon, różnica bar-
dzo dla mnie iyalitrya znijszy
zwycięże takich zboron, bardzo bępe
zgorzony ichimi taktymy
spiskiem, uknuty przez rula-
mionę, miodziok, miapnicie iai-
tka, na miś kosza. /

Z mycieści tej pamiętam też, że wyjeżdża-
 lidny jednego dnia wprostuchim do bra-
 terstwa pp. Duchiemców z Sypiedzono
 (do Korobowki) i że wodna wroto-
 tu przechyła nas z drodze strzo-
 na wielebica z siołca, która w tej
 okolicy berlesnej a pełnej wrzes-
 jądych lejłków groziła ~~z~~ z powrotem
 z drogi, w oznaczonej godzinie przy-
 kmetz, i zajecharia ^{em} do któregoś
 lejłka, w który musiała podciągnąć
 za sobą) siłwerc kwni i ludzi.

Wielkość drożdży nie jest stała.
Proszę tebe mój synu. (Materia do mnie
skierowana n. r. 1863) Władca siostry, władca
ludu, aże matki, wie nie będzie. - Wzmianka
nie było ślepy zepet, bo umysł mój, jakżeś
miał ucać bez niedociągłości i bezomnośności,
tylko jak na obr. Joni rzadziej - samobójca -

Osobno więcej należy się do pamiętniku pie-
śniom naszym, najprzód dlatego, ponie-
waż istnienie ich w domu tak swojskim
jakim charakterystycznie także historycznie na-
szej rodziny, a przeto i klasy społeczno-
narodowej, do której się należą, do tak zroc-
nej sprawy naszej. Porównanie mu-
słkiej pieśni w polskim domu napręży
najlepiej tę sprawę, że ta szlachta dro-
bna, która się została w rozumieniu
dawnej rzeczywistości, tj. jej ^{akcentowane} twórczo-
ści regeneracji jej ~~pr~~ ^{pr} ~~całkowitej~~ ^{prze-}
należności do narodowości polskiej, bo
najmniejszej części. Podstawie n. r.
materia nasz, która jej oświeca pochodzą
y. 3 Rarunki dalej.

z Przeworskiego, zawsze mówił, że daleko mi-
 ciej me sympatyi do ludu rosyjskiego, niż do Ma-
 zurów, który w r. 1846 bardzo byli mieli zty-
 minię. Natomiast z ludem cię, może ko-
 dsie zawsze utrzymywały serdeczne
 stosunki, tak w Turcji, jak w Berlinie.
 Lud ten - jaśdług nie ma ani anarch. ra-
 dykalni nie zastrępli mi nigdzie - o-
 czuń pewną ~~pragnienie~~ ^{skłonność} z tej
 inteligencyą, podziela, z której tak daleko
 dale i ciellole podziela. Charakterysty-
 ny raczej opierał mi wyjiaciel mi-
 Nat. z ^{kerka} ~~całkowicie~~ ^{całkowicie} wyznawcą
 w r. 1853. Ono zdawało się, że wreszcie
 konstancy nie było oawionego i tnie-

ma rozsypane w polu lub w roście, ~~któr~~
~~stano~~ się nie. Zapewne ofierowi rozsypany
- jak to się wiesz idzie - chce zapisać
deregnować niemiędzy do porządku i
uczynić ich odrażającymi, miszki przed-
stawiali im, że Polacy rozsykali ran-
nych dobijają. Właśnie stąd się wiesz
od takiego biednego rannego i twardo:
"Pomyśl, bracie: jak z całego roku kre-
ju!" Właśnie ten biedak, przestraszony ga-
sz, niedostatek grzyba nie dostaje,
apokryf do rozstraszania i listy so-
lanki z tego tytułu, że pochodzą z
Zobowiązania Krajów, o których przynależ-
ności drzywnej do Polonii tradycyj-
a ludu w wieku 150-letnich rozstrasz-

14

skłonił się, utrzymując, że podane informacje
nie są dla niego pewnym. Wyjechał w lecie
1886 r. na dni w Faworzyce (w tym Teren-
nady) w miejscach ^{mi.} Poronin, Serce-
Ten wielki nad Płynącym z ich o-
grodem Terenem, którego resztki były
to terenem granic między Górną a
^{Włocław} Podolem ruskim. Po drugim brzegu ni-
dyrkałem niecałkowicie morskimi i nie-
słowackimi. Zanim się z nimi rozmow-
iłem, rozstrzygnięciem jest zawsze krzyżem
ruskim, gdyż niemy tradycjom naszym
unikatem zawsze protestacyjnej propagan-
dy polskiej. Na pytanie me otrzymy-
wałem zawsze odpowiedź podobną,
podawając nam sposób, że mnie

zmuszały do prowadzenia działalności
w języku polskim.

Z tego stanowiska wychodzić mu-
szę tedy wskazać spore miejsca
takie właśnie w takim naszym
domu. Piesni te wypadły podzie-
lić na takie same kategorie, jak
współnej pieśni polskie, i napisać
przedewszystkiem od pieśni, mają-
cych pewne tło historyczne i pa-
trystyczne. Takiej wypadła na 1¹
miejsca postać pieśni o grafie Po-
łockim, zawierająca wspomnie-
nie o ^{ad} rozbiórce Poloni, o legionach,
Kościuszkę i Jabłonowskim, o cara-
zu o Sargomiczanach, którzy

15

ostatniego wymiaru Tolu z re-
du pewnego przynajmniej, ^{lub} i on
nieon' interaktywne sporadycznie.

Piesń ta zaczyna się od słów „Tra-
sersolin, nsty - Intyoret wsty”⁴

Widzę nami Leozny Franciam. Widy.

Konstancie tej pieśni jest zagadkowe

i wymagałoby obszerniejszego stu-

dium. Nie można jej przypisać ani

myśl, o nie ludzkiej ani myślowej

aktualnego wstępu. Wiersz in ten

jest niewątpliwie zgodny z rytmem

ka pieśni ludzkiej. Może być, że

niektóre obrazy, jak u wstępnym, ule-

białym, wydadzą się konom myślow-

tem pewnym uwarunkiem.

Lucyan Ściemiewski w formie novel,
zabytkowym i Muzeum, wstąpił
ci tej historii jeden ze zbiorów. Najem
zdaniem musi ona - w tej formie,
w jakiej porzeczona u Ściemiewskie-
go i w jakiej ja u nas trierran-
laniorat same reminiscenye w-
chodzenia ludności, myśli i w-
nieuci, którzy ludowi naszemu
reprezentację zdołali dać w historii
historii naszej. Proszę więc w każdym
nasze lud nasz wyprzedzi koniżo-
sne, o których zasłyszeli, ulicami
w formie prześni jak u górali
stwierdził Janowski ubójnik
ten u nas i u nas, Marys i e

res, który rzędy górska i uwanę, bytę
 na ^WSpidę, Oroni i Liptoni, tak
 fantazyjną udowad podobne rzeczy smita,
 Winięty ³ Kuszona na cinka abcau
 "Oj miodu, iż do dątync do mityne."
 "Oj na kwi dubs dubs - kene woda lędy
 miodu i męka koton. dęta męty z nęntę"

Do dziejów mojej miłości: Stone, który z nia-
 jinnę, genickim, nęty intynię, uwnięt
 czytę i dętych ludzi różnej kęty i me-
 lęntę narwet tabie nęntę, i dęty sam
 nie przedęty, od męntę tak, cibe, ni-
 tość kromnego studenta w dramacie
 "Złota uroszka". Ten student Kleofas,
 który z dętych uwniętych pęntę
 stręntę, jak męntę w dętych
 obrazku - to obraz mojej nięntę mi-
 ści.

Imię Królowi w Romanowie pod op.
2 białek - ryżowa miska. długi
mąka. (mąka) w kornie pa
mistrzowi, który wno mija mi
kafetana) Zwiada, iet był
szety typ. Naft gamel (dym re-
zem orkuszony a nad mianke
uzetka, w kłoty) był powijany
chowy dla miodowyj samca
dauk myszki - kuchenie u-
budowanie ^(kuchnia) (kuchnia) me-
byta ulica. to tym dno-
rem ogrod z remante-
m i drewnianym, kłótko-
m) ostrumem (kuchnia)
mi, drugo albanu m

roga wamien, Tawelke Red and white
ai do Beau Narwa - wyspowo wady
nie nigdyt emyly ^{zmieszane z} zainwone, te
rac ^{dotc} zainiedbane, bo dawno na
miedu miedu, rok pane, a roku
crag gotowka ^z roku pane
(Jak w miedu kien roku miedu
wobymy ^z roku pane od nam
zainany ^z roku pane patn i gu
onwadasme ^z roku pane he gu
fimy) - Kuleje - Poradme-
dowamiz, radyapi - 2 rok do
roku - Kto ^z roku pane z roku pane
det z roku pane. Po 1837 to
zainies ^z roku pane - Kuchanica
mogt. o ^z roku pane i obrabowaniz
ran zainies. tdate ^z roku pane

met hodovničnaná - Krenni dalsi
Krončiča - Julia - Serpít M. - Križan-
Muniat nehodí do Franciji - vopru-
nos' ni mianiat po onumensk
1847 - odchovanata - dnuvi vol-
ajny - Serpít. zmní - Krič, včomni
podupadte, zaruča zumač Kren-
nyč mňa. Synovica Serpít, E-
mitia byta vna, Kari Kras-
Tičie dítand - Zagorški -
Sego vepmonta - oddata mu
v dnuvčianog - včomni vopru
štrany - Na hnuč zanné-
sukat. Darned odlat vesimni
Sam mianit v Krič, dnuv
myhodovničnaná - dnuvčianog

osadst, icho skomunna - sam di-
 gletat tu i tam - wotady (co
 ranbit na stianke) Inventar
 gny, ntu sicut, a wotady ^{solide}
 - Polanne (mekle, ktore, z-
 me u nypie bity, a w ni-
 uyd rne wadna nypirny z-
 Chianu u Polne, stit u Pr-
 gusid 7

Pomylnicat, nroparka-
 risat - Wtem katastrofa

Puzer 1856. Straidriad-
 nno grom demyfi - Wdu-

wa metytatego wotrosh

4.5.1856
 gny radies, wotke -

Wypredate - rctujer wotth

Witajdy ukonny - P. Terplona
znamen witec behradna. ber
ponowy - (Julie daly). Ma
ayithe sama wpi radydar ne
moga - Josu pidiwyie

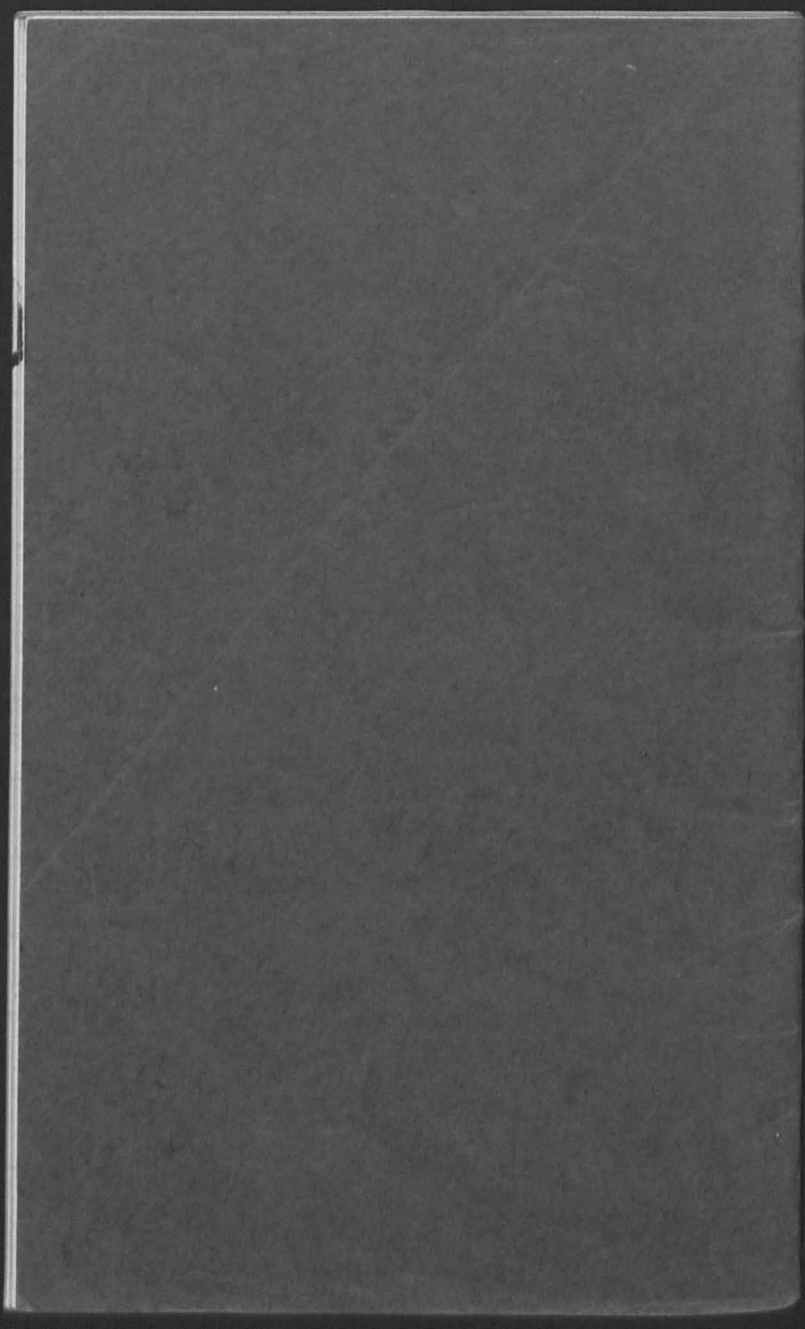
Ne Hucik Alomy Wmwmwm
(wtedy p, yenne ne po
watem)

Submexynitans p. Barke
(p. Terplona)

Blade dnuymy i pod
O. P. W. W. W. -

Samik -

Jam hardy - ~~Wmwmwm~~
a Max in Dnuymy - dno
one tw dnuymy ymha -
mwy w dnuymy



VI. F. 37

Матеріялы до
історіографіки, обсягів
іхнього між років

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)
ОПИС 1
ОД. ЗБ. 1581/2

№ 1581

Podkopanie życia rodzinnego w domu
moich rodziców przez rosnący najazd
studentów w czasie od r. 1857 do 1863,
a niemożenie od r. 1860.

Mistycyzm mego Ojca, rozwija-
jący się silnie w tym czasie - jego od-
działywanie na Matkę - na Posu-
nek do mnie - do osób dalszych
w mieście.

„Wir stolikoni” jako moda, nie ma-
jąca w naszym domu znaczenia.

Objawy mistycyzmu u nas jako
spobitony na pokucie objaw ruchów,
który nymotał wśród emigracyjno-
niawizem.

Tomianizm Mickiewicza.

Tomianizm a Stowacki.

Wiedokładne wiadomości naszej

rodziny o Tonicizmie. Toniciz-
macy, z którymi się stykałem. —
Jakiś niewydatne wspomnienie o
jakimś niecieriarzu, który się u
nas zakwaterował jako młoty — Toniciz-
m, ale przedko się myśli i więcej
nie pokazał.

Dr. Ostrowski — nie uważany for-
malnie za T., ale prowadzący życie
oryginalne. oryginalne wezwa-
nie w nocy do chorej Matki mojej.

Emilia Śarocynska jako medium?
Stosunek cały z tą rodziną. Peren-
talne próby leczenia drak syndr z dyf-
forytu. Pani Śarocynska. — stamano,
Ot Emilia płac dom. Olga ulubie-
nica. Śmierć Olgi na cholera we me-
sinu 1856. Sonecki — 11 dniem.

Najmark.

Przeci tom dzieła Ferd. Hübnera p.t.
 „Życie Juliusa Stowackiego na tle wspaniał-
 ąresnej epoki. Biografia psychologiczna.
 Wrańków. 1897” waktuje Tomiańki
 otkres życia Stowackiego opuntow-
 niej, niż Antoni Mańcki.

Księga szósta. Mistycyzm. 1842-1849.
 pag. 225-514.

Teatrność Tomiańskiego.
 U miakienisa 30. lipca 1841.
 „dobra nowina” = εὐαγγέλιον.

Pracy się motniły - uderzyła godina
 miłosierdzia Nowego. (Porównaj: mia-
 ra pierwszych generacji w imierci
 Chrystusa, potępiona z oiekirwaniem
 przyjęcia różnorodnego zbawienia z wielką
 męą i maj. (Tom: millenarii).

Zejdriè do gĺbši dušny vnánej, na-
teřúè ducha vnenného práca.

La vida es sueño - silna myseľ a dľa
Dobrowského. Opinia Stanislava
Tarnowského w Preg. (o Mateckom)
i manjama Dobrowského.

Substrat w dušny stároj mozelyty

Gregor XV Farka; Encyklika je-
go do Polekón w r. 1832.

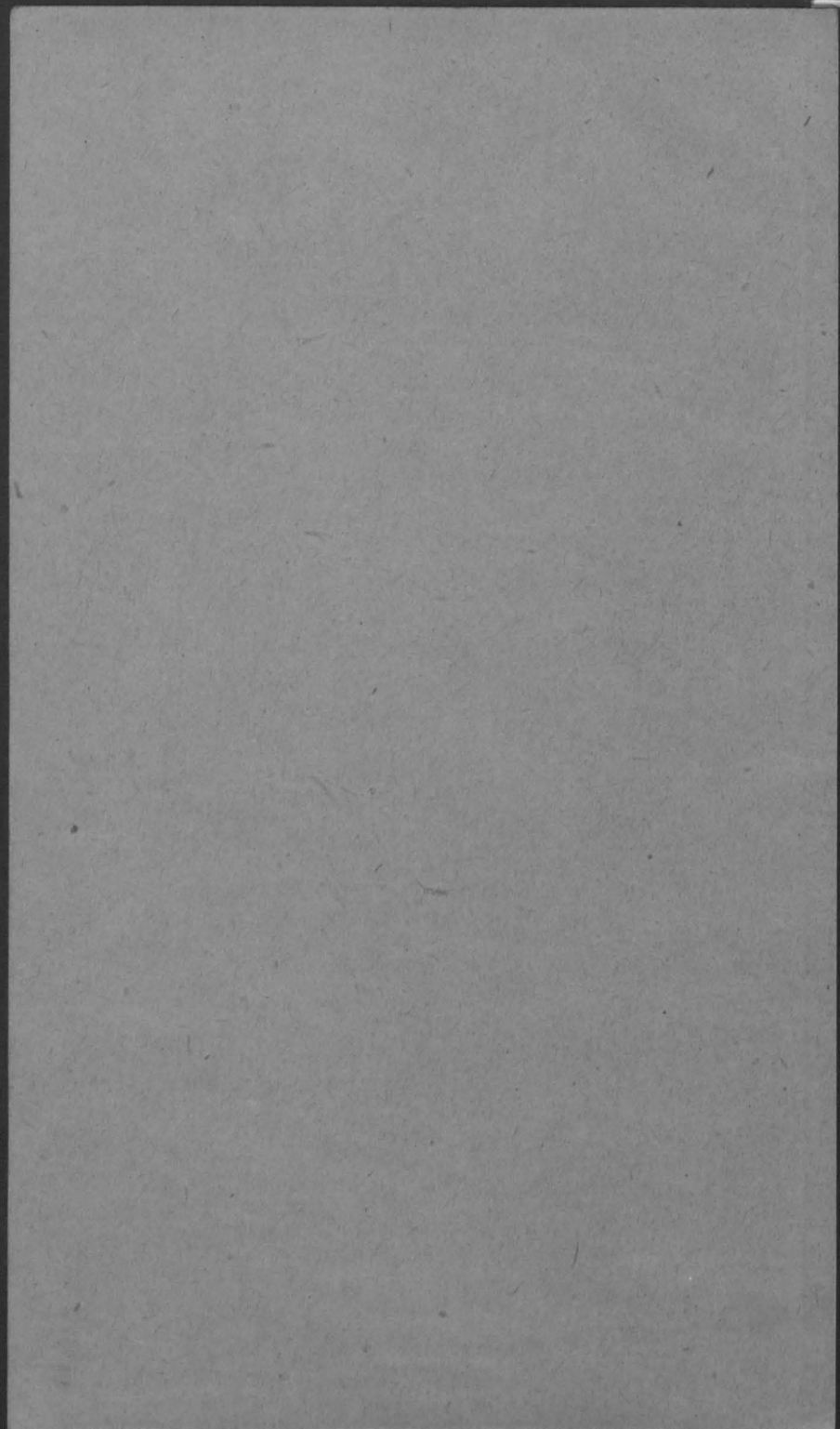
Sojinej myseľ Mikoš w Rumie
a Mastr. Wieny stárojka

Intricki: rygnáncy myseľ?
Dobrowskij w rok polnick 22 lipca
1842

Pod mesy ciat lerecy duch.

Zotekania ai do panstáwimny.

Omysty dzivacne-



П. 7. 37

Вспоминіа.

1867 - 1869

Отказание сія, Іскі Стані-
суда.

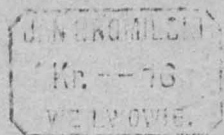
ЛВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 1581/3



N^o 1581

Zajęcia moje w domu p. Kossakowskiej,
 absorbujące czas w systemie stud pracy
 naukielskiej, a następnie praca za-
 wodowa w gimnazjum Franciszka Jó-
 zefa i ugaranie za lekcyjami i na
 lekcyjach, których dochód pokrywał
 deficyty gospodarskie - wszystko to
 sprawiło, że ruch polityczny
 odsunął się ode mnie gdyż za
 10 ty świąt. Nie miałem czasu na
 regularne czytanie dzienników;
 tylko kiedyś kiedy następnym razem
 do Kaniemi Zmudzińskiego i Kr-
 steckiego (w domu Przemysła Kre-
 dytorów Dzienników przy ulicy ~~110~~
 Karola Ludwika), aby przenieść
 dzienniki łwowskie i niektóre
 niemieckie, mianowicie "Neue
 freie Presse".

Nie pamiętam, kto mi zwrócił uwagę na wyjątkowość się szeregu artykułów, z tytułami „z teki Stanisława” - Wychodziły one w kilku zeszytach „Kwartala” „Przebieg Polski” (nieścisłe nazywano tam „Dziennik”), którego założycielem miał być wtedy mój - cesarz Stanisław Tarnowski.

Stanisław Tarnowski wziął czynny udział w powstaniu, w którym zginął brat jego Juliusz. Uwierzony i zasądzony przez sąd austriacki, skazany był na więzienie długoletnie, które odsiadywał w znanymsz Spiełbergu ~~to~~, przenosząc się nad Wenen murawskiemi. Towarzyszami jego byli tam Jan deusz Romanowicz, Bernard Szalicki i jeszcze jeden, którego -

go narzmiłko z Perwijsi mi wy-
pzdato - tamieftam, że Jader po
annueryi, która wtronyfta im
dozwoni napisania (Zelaje mi się
przy Kwień 1865) Jader z Roma-
nowem opowiadat nam o us-
dach tego Koleżeństwa napisanu-
go. Między innymi mówit, że
do opowiadania nam zabrali
że byli do podania porniejsi
zbirorej, ~~któr~~ i że Jader
tam Jannowicki a porniejsi tej-
-gdy na niego przyszła kolej -
wziętanie odmalowat dalem
anystrakochynej demotki
krakowickiej. Romanowem
decyat po napisaniu a napisie-
nia porniejsi te porniejsi a
dalej; że Jannowicki za-
brał je, i ukazał i nie dał

się nakłonił do puszczenia jej w świat.

Czy Jarnowski w chwili powstania "Przeglądu Polnigo" był już profesorem uniwersyteckim czy dopiero docentem, nie wiem. W każdym razie przedko zdobył sobie w Krakowie znaczenie a wkrótce w całym w kręgach artystycznych umiarkowanie. Ja go znałem nie po raz pierwszy w Krakowie, w roku zdejściu 1879 lub 1870, kiedy ja i mój brat przyjeżdżając do Krakowa do bratowej siostry odwiedziliśmy go do niego. Odryft ten był się w sali ratuszowej o godzinie 12 tej w południe i zapamiętałem go sobie z wielką elegancją. Kiedyś miałem demokrację

honorata mienianie uczenia nie-
obacniwszy, że niedzielnym na go-
styni i w ten pierwszy podsi-
mianem prelegenta, występują-
cego we formie i w którym kra-
wacze, o rękach dystyngowa-
nych, różniących od rzecia się ma-
nych mi prelegentów (wom-
ożli uczenia profesorskiego.
Jakożby wygłosił pogląd
na oratoriat, charakter, pa-
nowanie (benitansam-
guda. (odaje się, że pokładamy
go do tego tematu i ma-
ją pewne wązkie, a nam
dramatizmem, które wzbaw-
dło nasze (wielki Helonki.)
Kazimierzem (wom) był-
byśmy, i wcale a w dodatku
nie niedzielnym, w nam naj-

exmientny demokracja i wreszcie
 mógłby również się od przebiegu -
 ta, ale chodziło o wyplanie
 rządu u doboru; i tak był dow-
 naci zbrojnie, który narodził
 mimo uwzględnienia do
 doboru, przynajmniej nas od-
 raze, jako niegodny następ-
 ca króla, niestety którymi
 byli lepsi i gorsi, ale zanno
 królowi, zanno nam idąc
 na myśli ten Konstantyn XII
 Drakales brankowski, który
 - jak tam była jego prze-
 waga - ~~umiał~~ umiał u-
 mrzeć godnie w obronie
 Konstantynopola, rewanżem
 przez Turki, jako oddał
 „cesarz rzymski”.

Obok Tarnobroziego wymie-
niamy jako rezydentów: Je-
kubka, Kłosa, Lucjana Siemieni-
skiego, Jędrusa Smojkowskiego i Stani-
sława Kozmiana.

Siemieniowski widziałem raz
w jednym, gdy przybył był z wy-
jeżdżając do p. Włodzkiej. Zosta-
ł w jednym - w domu Kłosa, Krowca
p. Miś, w tym czasie - bywała dość
często a jedno z wódek, dość
brzydka i niezgrabna, przy-
jechała do wsi w p. Włodz-
kiej, p. Andrzejki, Hrubickiej,
która zresztą miała parę wy-
chodników.

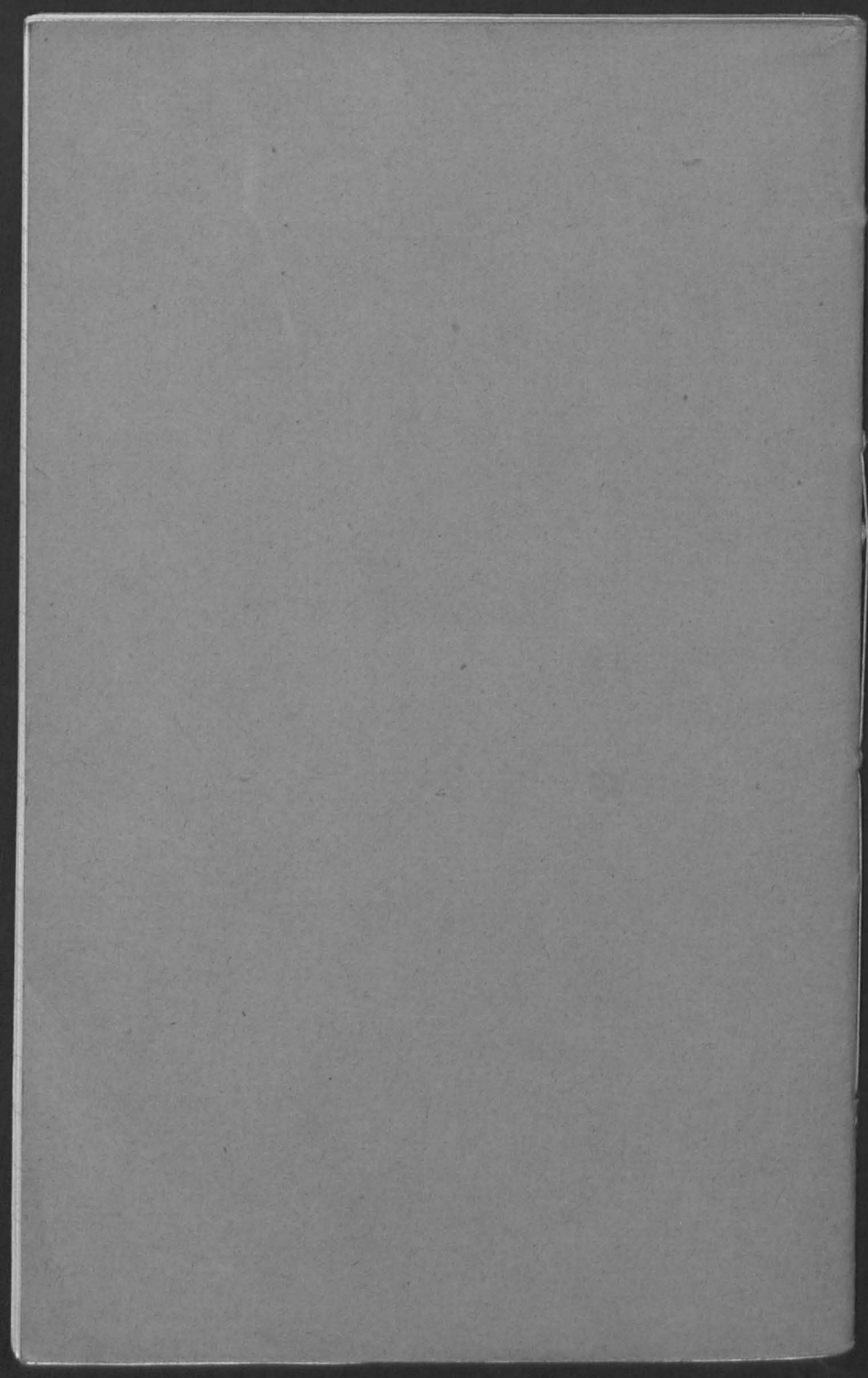
Jako uczeń mianem Antonie-
go Mateckiego nie mógłbym
mieć niczego zaobserwować
do zatwierdzenia i później

1. The first part of the
 paper is devoted to a
 description of the
 various forms of
 the word "the" in
 the different dialects
 of the English language.
 It is shown that the
 word "the" has
 been used in many
 different ways, and
 that its meaning
 has changed
 from time to time.
 The author shows
 that the word "the"
 has been used in
 many different
 ways, and that its
 meaning has
 changed from time
 to time.

the
 the
 the

festiwalowy Cram. Nie wiem,
jakie oni porachunki mogli
mieć z wotum krakowskim
dotychczas Mateckiego; ale
to nas uderzało, że Matecki
w myślniach swoich - mimo
niektórych objawów i zmian w są-
dach - o p. festiwalowej Cza-
mory wyrażał się zawsze zpe-
wną odwagą, powagą, wkrót-
ce i jakoby to, że nie miał pr-
awość nad sobą, aby nie
wprawił się wprost w śmiech.
Szczególnie uderzało w oczy
ten kintroz, ~~przekaz~~ jakiś
zachodzi między piórosny-
mi a późniejszymi wyśte-
pami literackimi i naukow-
nymi co do kierunku i
zapewniawszy politycznych.

Tamistam, jak nam



*Urywki pamie-
tnika. (1868, 1869,
1871-72)
Silva rerum.
1872.
do pamietn. Lab m*

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Баб.)
ОПИС 1
ОД. ЗБ. 1581/4

ANT. KOZŁOWSKI
w
LWOWIE
miasto

N ^o			25
Format	N ^o	Kartek	str. cnt.
11	57 1/2	16	111 63

Poleca swej skład książek i wszelkich dóbrów
do plannia i rysowania.

*W dalszym ciągu:
Cesarscy Atrydzy.*

*N^o 1581
II. F. 37*

Ἄντ' ἀρετῆς ἰσθώρα θεοὶ ἔδηκαν
ἀθάνατοι!

4/9 3/4 na 3 rano.

Bunt z Einsiedlen 1848.

Die schöne Helena przez P. Gallmeyer odczytana.
 Wszystkie postaci greckiego mitu sparodyjowa-
 ne a 2 główne (Paris i H.) skarykaturowane.
 do rozbestwienia a mimo tego trzymane w kon-
 tradicję do tamtych mierności jako głównej
 bohaterowie zmysłowości, dobijającej się
 o swe (?) przynależne(?) mby sobie prawa
 wobec dawnych legalnych tradycji. Pod
 tym jedynie względem P. H. jest obrazem
 charakterystycznym i charakterystycznym
 ujęciem dawności wiersza. - Ale jakżeż pięknie
 wykonanie! - Już obronę przedmiotów
 do parodii, nie dającego się sparo-
 dyjować (zob. Studia o literaturze
 nota u Kończak). Gdyby to choć myśl
 jakas' przeprowadzona, ^{była w umyśle} jakaś al-
 luzya w całości lub w części, jakas'
 roztrawiająca kępsis! - Gdyby choć
 jakie racjonalne prawo, choć jaka
 idea ~~prze~~ sięgająca na dwa tonie
 wyżej tydek autorowi. Porównaj z tą
 lidotą, rewolucyjną ~~trac~~ abstrakcyjną
 voltaire'a a choćby nawet genial-
 na, *frivolité* jego, do *puelle*? - A
 choćby uskuteczone *oeuvres* inedites
 naszego Fredry. - Nawet to mur-
 ka Offenbaurowska leka, wsiągają-
 ca się zrodła w polu i w murku,

denerwująca, lotyjska, bnfalsi wonia
tego, co na rordrois Brodyjsasieu nie
okazuje, ale wzrost, droga, sã po-
staciowit, do stórejby monia rasto-
sonow! Sowa Sallustiusa trafnie
charakteryzuje: „subit dulcedo”,
nawet to to najresucij bez trósi i sku-
piewa, brach, ni wrój. Za 200 lat
powieda, że tylko w XIX w. taryg frivo-
lité po 1000 rary w jednym uniesie,
i to tylko w średnim, gromi mozi. -
Porównajmy z tem tę jurota, kundwa-
tos i Kleopatry, owiekuposiej w po-
staci i stópi Wenery powracają-
cego Marsa Antoninosa. Nawet
w „equilibrio” tam blask „pallidus”
poetyrny! Tu nowi ludzi w igra-
nie burra, rasary spóleniarowego ry-
cia, jak to drzewo ^{zepante} co zapala dno
dla satysfakcji wróciwa prelu-
go ognia - - - -

Zbudzi się dwin zemsty i odptaty.
Zalej prepaści i w ródni wró-
ksup ródni potopem,
Zniesz ^{Tobson} pdeur w psary
Tobson w psary

Tiesare do tego ten perut tyren umysla, tso-
mararego i uspecha i dyaxego sie nabyto
jalkoi allurye, do dworow. Uter per
di ciuj elo uiej! Ktoz sie je iducias
i tyd), co pnyplassaj, waznosc i k

9/9

Ktoz wrociat uwazaj na drobna reer, na
Koperta, a prieser Koperta solka; rapo-
rtowawsem; rowdaruem swem tyfe
merar mion- Oup' wita me odberat
zakrda listow, ktowyr Koperta poszar-
pat, pogrypt, Jasser to, i nox sa
te listy, rowdaruem powoli supary-
Krem, aby i ta reputa Koperta nie
parta warne -

24/9

..... (po gtowawani nad wnioskami
Smolki i komrup. -)

12/10

Do Illustrierte Zeitung sprawozdania
z polskiej literatury i stosunkow!

Dobre wyob!

... Zare wixien, co zamamisty srod
chodnych i mokrzych sriom prxeptasi
elata z nich na jodnie Tardnych stni eme-
go zywota i rozswiecajaj prxeptasi
swiyh drzejdw paunieru Kogoniem
woryptwie wponniemsa po staroci
prxebiegar i po staroci na Kaxdej
myjl katrymujj swarxy, i sto-
Kroi Kaxde stowo waixy...

ax naresxie gtona o sriomy uderxy
i dopiero sie ocknie (w wixiennej wixy.

..... O znatem drzewach, co raz rai-
 xawoy w to lice oddawionemu Poydy
 posagowt umarli nie ciatem, lez gorzej
 stoprotnie, bo umarli zarduma. Jan-
 ny sie zstowitose i xarnobierwa umi-
 chusta do nich wolekera twarra -
 kto rei najwielekora widziat wpię -
 knosi' - ten pui nigdy radrepa zieu-
 skiej kodanri' nie pokazewosil

Janus wrebny: do lich sig uinera i zastolima gwarra, wrebny

20/10

Mar-ia; leca-ija?
 Jan wzdrowier w lesie zbtanany
 Co zqubinszy slad drozji
 Janke sie na woze strony,
 I wozedrie znachodkiciernie i ciemnie
 I wozedrie krowanyu uog sladem
 Poxe smutne stowo: daremnie! -

O biedno kstege, tyś jalu Ponte dei
 cospiri, gotkie tylo stychai westchue-
 nia duszy uwiers'onej, co jalu ptas
 a klacie tture sk o wlepi'eus'a se'iony

31. lipca 1859.
 Lwów.

On revient toujours! - gard do Plemiatki
 "My tylko na Dany gellamy" przez Strzelciewy
 "pod Gotaobraui" porwany
 or Horozaiusow
 przemogry i wyniekiony, nie wiedzac do kąd
 i poco - obro debatowatem rad ponystem
 Zmurki: i rednie ^{skoty} niisze wipolne etc. Plom
 ymni: wisse wipolne i dichotoma-
 mato wo mi przygadł do myśli, ale roz-
 gładnawosy sie w nim, zmodyfirowawosy
~~pr~~ i rozbebrawosy wawenski zaxynom sie
 dzeicij oswajai, a nowet przegmonia mi

do przekonania. - Ranne dumy. Franciszek
 Hosiowski. - Komwo u Zmudy. - "Kraj" o Karmeli-
 tance Barbarze Ubrys. - Rewiza i przeoglad
 sredniowiecznych zabytkow wlasztoru. - Potrze-
 ba mysl od przeszlosci odwrócic i nie budzic u-
 martych cieczeni z grobu. Nie wyrotymca wpo-
 mniem, to sa miedzy niemi strachy i
 upiory. Gdy bedzie panowata cixa wskitu no-
 ku i duszy, mierzona i Tagodna, gdy pier-
 hartowniejsza nie bedzie sie zatamowata pod
 naukiem wrazen, ^{na} granitowej przekonani
 opole ~~hamie~~ opize sie tilna budowla ry-
 wota, wtedy... Sokrates pom Carstend; ~~Chry-~~
 stus Thorwaldsena w Krak. Katedrze; Han-
 nibal duszacy ortu; Mojżesz Raucha i
 Michala Aniota; Le couronnement d'epines;
 Sowinski; Madonna Sytyńska; - Homer u.
 die Griechen Kaulbarken; Groby Kosciuszki;
 Prochy Kazimierza Wiel. - fotografie i
 sonety do album. Dnie warszawskie. - - - -
 Fotografia Italii. Rezultat. - Frasskowski. - wo-
 stocki. - Księżki do mytracowania. -
 Wydanie zbiorowe dawnych dobrych prze-
 ktadów i wskazówek, gdzie sa inne lidse
 do zualexienia. Katalog. W Przejbylskim
 (Sternal). - it. Czernieński chory. -
 Trudno zegnac sie z marzeniami i iluzya-
 mi. - - - Lekcja u Dzeduszyckich. - - modus
 vivendis - Nawrot do etnologii i psychologii, na

wtasnyh studiyou nad sobo samym -
sklonivost' vyjedorovaney; komecho sver-
gotovej reflexii - Mena o tej sklonivost',
stoboi unyistova, oddiatujasa ile na
praktičnosť realizovanija ponystov,
albo rucavto vojny, albo rucavto vyprofi-
novanie prenystovnyh albom ?

Otrzymałem od
Peder pomysłowym przez Wydział do
za Wykłady o literaturze greckiej.

Otrzymałem od Wydziału rządzą-
jącego zaszczytne powołanie do
jego prowadzenia wykładów o lito-
raturze greckiej uł bez pierwszo-
mahouta podjęciu się tego zadania.
Pomysłowy bowiem trudności
leżące w samych przedmiotach i po-
trzebie skupienia ^{na odpowiednim poziomie} i
właśnie tak obzernego uateryatu
pod pewne najogólniejsze punkta
wskazania, zrozumiatem dobrze, jak
trudno będzie mi u uwspornym
ustoiu katechii Pauciu prelegenta,
który powabem wyucowy, notary-
stoscia, wystowienia i nauowa-
uściu uad przedmiotem ~~uad~~ nau
uicodczyu jako wzór przyświeca
i ktorygo temi zaletami swego
wykładu uusiał Pauciu zintereso-
wai dla ogólnego świata, ~~teatate~~
go, dożywania w Katak fastylnego
zbroju o Koliquoia ^{pono delat}
tyła uorzekciu ił ojion, braci i
synów, a tenczymu co w umyśle
Pauciu uusiało wyprotać niewie
u przedkciu

Wszelki redaktor - dla kibiet -
po Pan. Szachomskim

który bedąc tak odległy od efe-
merycznych dążeń obecnej chwili, tak
obecnym obyczajem gorąckowym dążeń-
niom naszym pulsów wobec wiel-
kich zadani teraźniejszych dotych-
czas umiemy zwyciężyć być budzić za-
jęcia w naszem społeczeństwie a uia-
nowicie w konserwatywniejszej jego
potęgce, t. j. w świecie niemieckim.
Leżeli tedy w poprzednich wykładach
o tym przedmiocie ^{zastawę} zainte-
resowania ~~to~~ ^{to} ~~nie~~ ^{nie} tylko treści ale i formie
wykładów, to obecnie osunęłam się
prosić o tę samą uwagę już w razie
samogoj przedmiotu, który panie
zająć, teubardziej, że w obecnym
szeregu wykładów przysporzymy do
tej samej w dziejach literatury gre-
ckiej, gdzie elementa liryczne i epi-
ckie przeszkodzi potężny ^z ~~z~~ ^z ~~z~~
piękną i szerszą harmonią, ażeby dać
życie nowemu zupetnie rodzaju
poezji, który wniknął najgłę-
biej w tajniki duszy ludzkiej i osmi-
cają swym elektrycznym światłem
najciemniejsze przepaście ludzkie-
go umysłu, najpotężniej też wstrzą-
sa i porusza umysły studiarzy,

t. j. poezji dramatycznej. -

Larazem musze prosić o wybaczenie, że
z powodu brótkiego czasu, jaki miatem
do dyspozycji, ^[=ale tylko drzewce] drzewce ^[=przebiega] przebiega
bedzie rowniej odrytu, niż wykładem.

1872.

(Stagnis Tomórni)

Perwerón, dnia
1. stycznia. -

Wspomnienie Bożego Narodzenia. Zjazd Ba-
ranowski pierwszy zupełny od lat 0!
Kamietne Boże Narodzenie z 1862. na 1863.
W drugi dzień świąt wryte u Tawryjskich.
Catomania Jotupkowskie. - Odwiedziny
Karszeniewicza, Karia i Soleskiego ze Lwo-
wa. Wzajemnie się ze Szuchkiewicz na dworcu.
Trudno się zabrać do listu dziekan-
nego ośmiu deatckiego ze przystanie bi-
blii Karaszkpatachskiej. - Dzieje Rusi
Czerwonej - powstanie narwy Gali-
cji - Hydrografia. - Próba laboratoryj-
na Bogusia. - Serbska gramatyka
Karadžića i niemiecka Bauera. -
Zatheyostwo. - Stosunki dyploma-
tyczne nanowo podjęte, zrazu idą o-
pornie. - Karatek anthracytu tarnow-
skiego(?) - debata o otużości epok i
okresów ziemni. - Frode lektury powie-
sionowej: obrazy literackie (Terme),
wojna o paucę(?) Bernois, Stote jabł-
ko Kraszewskiego, Druk i Pauc
Karola Reat (rangpelsk. u Pluszgu),
krótkie powiastki u Baxarke. ("Die
Königin von Castilien"). - Potrzeba
zaucznictwa się w zawodowych pro-
cad. - Dyssonance. Ktopotarstwo. -

Fifka wina z Jachug: brak kótu, ale ucto-
 dzieńcy. Stroumizacji. Idealizm i realizm
 w seminarijums. Myśl spacerów letnich.
 Potrzeba podtrzymywania ducha. —
 Apendyca ^{ido seminarji} — wabik. — Szefran a Turcyp-
 shi. — — — Lingwistyka a geografia. Po-
 trzeba nauk przyrodniczych, uisauo-
 wicie geologii przy geografii. — Etno-
 grafia nie jest w stanie obu pogodzić.
 Jedno z drugiego ułochamyd. Wielki po-
 trzeba zabić! To trochę trudno i ciężko!
 Waleta geografii! Porostanie interes este-
 tyczny, wstąpienie poglądu na stosunki
 i rzeczy i podstawę do etnograficznych
 badań. — Polityczny interes geografii.
 Upadek Hohenwartha. — Broszury
 przed 2 ma laty w Wrocławiu. Wre-
 kowo pod natłuszeniem Bismarcka
 wydawane. — Wzięta wyfranzona.
 Przewo ^{Włodzio} tubułka jedzie do Godów na
 powrót, Pan ^{Włodzio} preter do Lwowa. Su-
 tki w maminym domu. — Louis-
 dręgo i Jachug nie ma w domu. Po-
 szli z Bodyniskim. — Pusto w Anni-
 stawowie. We Lwowie poszoby się
 o tę porze na kawał, gazete i gowede
 do Zmudzi. Władzio i Franio ^{Ketnet}. — Ko-
 rektura wypracowań. Plan na jutro.
 Dobranoc!

8. styrcia.

Szereżłimi kochankowie, których ustość żadnych
 dziejów nie wie! Szereżłimi, których wspomnie-
 nia zawierają się w tych słowach, że się ujrzeli,
 poznali, pokochali i pobrali. — Ustość to dość
 powrozednia i nie posiadająca, nie nadzwry-
 wajnego, ale za to też pogodniejsza. Taku
 tylko ustość jest rajem na ziemi. Na prze-
 bytu ona wprowadzi ogólnych próbza-
 wodów, kuracji, zwątpień i rozczarowań,
 nie dźwigają ducha ku tytanicznym
 usiłowaniom, nie oblatą życia jastra-
 wem światłem podniosłych uczuć i wra-
 żeń; ale za to zaapater je skromnym fi-
 jofkowem cichym dui rokossy i Hogrego
 spokoju. Aureole wyżej, heroiczny uis-
 tości trzeba okupić ^{kolniewicz} możestwem. A czy
 to aureola; przesławdzenie o niej za-
 stąpi ^(chłap, halon) ztauną serc pocieszę, gorycz
 przestępcy i odnawiające się w przy-
 setości bliźny? — Wątpić. Jeszcze gdzie
 zapory zwałozone doładką uamnia,
 tryumfu. Ale gdy ludzie zpekami, zła-
 maną walką z samymi sobą, ludzie co
 się kochali i stroniłi od siebie, coerrwani
 medetnem i skornu, co mają sobie na
 wzajem wiele do zapomnienia i do doro-
 wania, spotkają u stóp obywatel z raleu:
 uamnia to przy takie manome ić było potrzeba?

40
7. czerwca 1872.

"Modernes Heidentum"! Tais ochrociili ultramonta-
nie nowocześnie kierunek poetyczny Göttergo i pokre-
wne mu tendencje naukowe i społeczne. Tymcza-
sem właśnie w tym "nowoczesnym pogaństwie", wol-
nieniu od starożytniej ekskluzywności narodowości-
wej, wolnieniu od fantastyczności w wierze i obyczajach,
właśnie najwięcej się chrześcijaństwu się znalaz-
ło, podobnie jak ^(i ideje) w niektórych mezo-
starożytności, jak n. p. Platona i Sokratesa
(zob. mianowicie dialog "Kriton") więcej się
chrześcijańskiemu, niż cały św. Augustyn
(o tym więcej niż) i nowocześni Augustiniści. To to właśnie
uczony dzisiaj więcej niż jedno "modernes
Heidentum" w Europie. Cały kult katolicki
we Włoszech ze swymi orgiami fanatyzmu
na cześć św. Janusza w Neapolu etc. jest
pogaństwem nie chrześcijańskim w sobie
nie mającym. Cała ta ekskluzywność naro-
dowościowa, ogarniająca dzisiaj społeczeń-
stwo prusko-niemieckie, jest na wstępie
pogaństwem najohydliwszej sorty, ja-
kić się Pruscy z pewnością nie z gre-
ckich autorów nauczyli. Herodot, poga-
nin lepiej umiał uszanować to, co innym
narodom jest świętem i drogiem, niż oni,
depary i znieważający państwa i powalo-
nych i bezsilnych przeciwników, w Poenannie
i pod Arynem. To Brennusowski "Fae victis!"

jest dopiero pogańska idea, choć się ob-
szyma w świątyni chrześcijańskiej i naduży-
wając wielbnych słów, bierze imię Pana
Boga nadzwyczajnie w każdej okazyi.

25. czerwca 1872.

Przedmowa w wieczór - w niedzielę - odprowadzi-
liśmy z Jachną, Standybura na dworzec do wo-
spisanego powozu. Potem ^{do} *curiosum* po-
szedłem na wieczór artyst. - muzyk., na któ-
rym pan "Wilold Lea" deklamował niektó-
re utwory ze swęj ~~„Larvii“~~ „Larvii“, nie ustę-
chomocy rady życzliwych znajomych, aby
zamiarował tego. Wieczór rozpoczynał for-
to, chodząc po estradzie przechodził do for-
tissimo a kończył każdy utwór pianissimo
i dół z pełnym grą i ułożeniem. Fra-
zu deklamował Stowackiego w oryginal-
nie a potem w kopiał; plagiatem.
„Rzucił serce swego karmaty“ „zjadł-
kom chleba“, śpiewał hymn wraży,
szalony“ a porównały się, że brawa,
oklaski i bukiety ze smiechem rzuca-
ną syderstem rzucił straszną kła-
tra, „że wolatby grobom rucić“ i że
prześlabby przemianował do tego gmi-
nu, gdyby nie wiedział, „że prześlabby
liouy gwiazd by zagasił.“ Grzechem
było z każdej strony, żeśmy posali na
to i grzybko, bo i niekiedy z koda dła

popieraniu skalenistwa i niegodziwie na-
 trzeć na cierpieniu skalnica jęch na wielo-
 wisko, o ten nie wstomat, czego dowodem
 jest to, że prawiła jego uxor przy braku
 rzetelnej treści już go raz do Sybarow
 była xagnata. Podróżuje mię etab:
 gniewatę ironiczne brucieły tępk powi,
 którą korzystając z prywatnej znajo-
 mości biedaka ubornity się jego ko-
 sztem. - Dziwne szyderstwo losu, dzi-
 wna ironia! Najwzrostlejsze wy-
 razy i myśli swety w skożłowie-
 niu i splełaniu z bożniysła, na-
 płacina, stągę najznakomiej do
 sparadygowania całego jego kie-
 runku. Das ist der wunder Fleck
 des Titamentums, das es py-
 gmalische Epigonen schafft! -
 Jaka jest kłótnia, cieżca na tyta-
 nowi poczepi, że ich młoty i tawa-
 ny pygmej dźredziwa. Dźredzi-
 wa, jak duma, przewracanie siebie, po-
 gardę jednostronnie, dla świata i
 praw jego, ale nie dźredziwa, upro-
 mieniu do wyznaczenia świata
 jego krzywd i bezpraw. Przypro-
 muniato umi się jako analogia gory-
 kio szyderstwo losu, które uataca
 greckim, doumst Eurypideca

odgrywającym, karate w Seleucji
Szwedów tryumf barbarzyństwa,
i despotyzmu orientального nad
Orissusem, o wreszcie nad to, ocy-
dentalną cywilizacją, która, w naj-
wybitniejszym rockwie tragedya
grecka, stworzyła. (Zob. Momben
Römisches Gedicht). — Inwestycji-
zowaniem światu deszczyszy niż go by
szczyt z całego tytanizmu i
runka poezji XIX. wieku, Byronów
i Stowadów, a nieduży epigon tych
obryzmów, karodując ich, poma-
gał ^{do} tryumfu. To ciekawy objaw,
dowodzący, że Tytanizm w poezji
już się przekył i że już na masę
przełatać dążytać elektrycznie. —
Potrzeba nowych haas — w polityce,
w religii, w nauce i w poezji. Ha-
sko je ma, ale jeszcze negatywny
wzrost natury, albo jednostronny.
Rozmowa z Hala, przygotowana
do wesele Oloji, Kłopoty rodzinne.
List do Gwidona.
Pau Kolega! dat już spotój Krow-
skiemu, doznalart nowy temat
w, nieprzychylności X. Szubrowski-
go elle "Zakład". Jego rozmowy
z Kowalczykiewiczem! Schullen!

Piękny świat tylko Ciebie do postęgi wota,
 Okiem na jasne tylko kierujesz wzrota
 I dłoń pięknych postaci robieniem zajęta.

Malarszu exorodzieju! od Ciebie pozycę
 Odkradzione od mojej Maryli oblicze.

Wieknie je cisnąć będę na serce uprzejmę,
 Z liców jej nigdy oczu i myśli nie zdejmę,
 Unosząc się nadzieją, że tych rysów wiodka
 Do reszty spuści rozum, który mi zawadka.
 A jak uczucia moje o nięj nie zapomnę,
 ... tak zapewne malarsz miał w wie-
 cnej trwać pamięci. I wiersz braskuje.

Pieniarz, 23. sierpnia 1872. w piątek.

Po obiedzie wycieczka na Braczkę, do kamienio-
 Tomu, gdzie znalierions siekierkę kamienną,
 w piasku, znajomianująca pochodzenie z odle-
 głego peryodu ludzkości dżejon. Spacer wzdłuż
 potoku, płynącego ku Styrowi, lasem. Śli-
 wne Kłoxomskie, boak nu tylko przezro-
 czystych rzek naszed i zarynków szero-
 wisk! widok na Powajon i Tadkornich,
 spozegowany przez perspektywę Schanera.
 ilonia, że nawet górę Bonj w Koxemien-
 cu blado dojrzeć można. Wzruszenie. Jak
 to daleko do Powajona wień i borń, świe-
 cących złotem. Wspomnienia historyczne:
 Jan Kazimierz po bitwie pod Berest-
 ekciem! ... Powiôt chłodem wieczornym.
 Dumas, Sand, Feuillet. Powiätti i baj-

Ki P. Georges Jourd dla wnuków. Faxy wjéj
życiu według tego, jak syna trzeba wychowywać!
Wyobrażenia o wierności matczyńskiej, gdy syn
się ożenił. Pożyczenie. La reine coax, Les tro-
is ... verts, Le dernier amour, Mont-

Jakieś „confession” de l' „histoire de ma vie”,
pamiętnik z czasów wojny. Feuilleta „Le
village”: Filemon i Baucis i demon ku-
szawy filemona w postaci starego przyja-
ciela. Dumasa starszego „Père la Ruine” -
Pismo Gabryeli. - Temata: do dramatu
„Oświecenie”, powieści przed rokiem na-
drodki z Akropolisz do Kortowca, Goodón;
do powieści „Guiverner”.

Dwadziesięć „Bezlistie”. - Listy do N. Abame.
i epistola Cadubiconowska-Gallowicka - na-
Karowina do Ludwika.

Przeгляд albumu P. Dzeduszyckiej,
gdzie „autor sławnych onych pieśń Janusza
To raxą jakos' serca ni nie wruxa,
Bo znane słowo znawym kosztattem kreds;
Lec próżnom szukat nowjé, szczytnjéj wyjdzi.
Pożyciny Tolo, Hómaw Oberona,
Także ni wiele wstawit' Napoleona,
Chowaz na końcu dodat dla okrasz,
Ze myłt nalekij do Adama mraz,
Znalaxtem także natclawienia z Krynsy,
Skreślone piórem przesigntjéj dxiensy,
... o alei, kiedy zamodano

Pięści się dźwiękiem westchnień Kasztelema,
(którego zbladłe nie sudaś dotknąj dmy,
No sam wyznaje, że już jest za stary.)

Opis pokwalam, bo wiersz wcale gładki:
Rymu do matki dostarczają dźwięki.
Leż że w postskryptom miesi swoje dmy,
Ze dowiad brabia, udowien jest pociwy,
This is too absurd" Litwini to często
kontarali: ...

Kilka wierszy Luyana Keusensterego
o Konferencyach paryskich z r. 1856., póź-
niej drukowanych, bardzo dobrych.

Point de rêveries.

Zakazuje się wyraźnie
Pod Sybiru i Knutaui,
By nie trapić wyobraźnię
Rojenioui, marzenioui!

Marzy wolności Polak głupi; -
Czyż w Rosji nie swoboda?;
Kto ukradnie, ten nie kupi:
Cudko własność - to jak woda.
I sunienie Rajdorn nie ma
I nie trapi duszy grzech.
Co kto porwał - to i trzyma;
Kto popadnie - to i sniech - etc.

Przeprzyna zagadka Wincentego Pola, ułożona
na temat, podany przez Mauryczego Drieduwy-
ckiego, której rozwiazanie:

bard - na uspak cyrtane: drab.

Zagadka proza Vincentego Pola.

(W Piensiarcech d. 12. listop. 1857.)

Rycerz mi swe miłości i swą sławę zwierza

I najwięcej wrażliwość, gdy obok rycerza:

Jeśli mnie weźmiesz prosto - tom dźwiękiem natchnienia

I nie było bez mnie wielkiego narodu; - (dlenia,

Jeśli weźmiesz uciek na wspak - ma chęć od spo-

Chociaż jestem z rycerzem jednego zawodu. -

Cóż? nie zgadniesz? To dodam jeszcze tylko tyle:

Że ^{się} podte wylega na kacnych mogile; -

I który czas i naród nie zna mnie z oblicza,

Pewno na grzbiecie swoim przeżył me oblicze; -

Który nie pojedzie ze mną, w skład etnym zapędzie,

Chcę ja na odwrót jestem - tó sam w końcu

będzie. -

Syrokomli - Chatka w lesie. Str. 2. Henryk.

Smieszna to rzecz, doprawdy, ta mitość natury:

Codkiedy patrząc na widok jeden i ten samy,

Nigdy się nie napatrzym, ani nie stuchamy.

Koleje dnia i nocy, wiekora i ranke,

Żdaje się już zwiżyta znana powtarzanka;

Wiosna jest córka, kwietnia, jesień listopada,

Latem stonice dopiero a zima, śnieg pada; -

A jednak w tych kolejach niebieskiej budowy

Codkiedy i corocznie dopatrzym wzrost nowy.

Stuchaj, jak szumią drzewa, jak pluchocą waty:

Codkiedy Ci coś doszepta, co niedoszeptaty.

Patrzaj na stare stonice: od tyłu stuleci

44

Jednostajnym sposobem ogrzewa i świeci;
A jednak, ile razy z rozo chmury bryśnie,
Zawrze Ci. Stodki usniech na trawzy wycisnie.
Codziennie - zda się - piekniej wychodzi i zachodzi.

Ozyczenia.

Najkumpetentniejszą stusznosci mówią Pan Dobrodziej:
Natura, jasności stonca i bladej karkasy,
Nie spada ze swej ceny... to jest... nie przeszyca.
Lęć mite lubo zawrze jednostajne zmiany
Porównatbym do książki dobrze napisanej,
Ktorej corok edycja dostarcza się nowa
I z Lipska; z Poznania, z Warszawy, z Lwowa,
Jednak wciąż ją, Kupują, medlowie i prosi,
Bo stata się potrzeba, nowiej publickności:
Zawrze bedzie dla ducha pożytekną strawą,
Oxy ją wydasz in quarto albo in octavo.

W Stanisławowie, dnia 4. września 1872.

- Mówią, że „skapnij dwa razy traci czy dwa razy
płaci”; a ja dodam: „a leniwy dwa razy ro-
bi i jeszcze sobie palec popierze.” ^{jak} N. p. ma-
my zapiewetowoi list. Nie chce nau, się iść
ze świecą, a wół bierzemy siemnik i pro-
bijemy obejść się przy nim. Krze się, nie
udaje, popierkbiemy sobie palec. To uemnie
dowiadckenie amusa nas wreszcie iść drugi
raz i poszukiwać. Sdzemy tedy i kontencijnny
już siebie, żeśmy wierni lenistwu na xemu nie
odstąpili odeni, póki nas nie zapiewto.
Bojka o jeleniu - Antinoosie. -

Dzień 22^o listopada 1872. -

stał się poufistny w naszej rodzinie zjawieniem się „cioci Bełonci”, która od pierwszych dni lipca nie była widziana w domu wobodył Baranowski. Okazała, do przyjazdu było przyniesienie serwet, wypóżyzonych na ~~to~~ wesele Olasi. - Świadkami tego zdarzenia byli: „Kaxio” i „Wawu”. „Baby nima”, bo „atta” „paci nui” do Bahorodexan. - Uwierzył się, że dzieje nadto wyexpedycjonowaniem całej diuury auzgnat powtorny, które wypóżynty treści Kierceu naszej, konsilonej zaliczają. -

11. stycznia 1873.

Telegram przyniósł wiadomość o śmierci Napoleona III. w Chislehurst. Z dokonaniem tego ważnego kroku spóżyć się nieborak przynajmniej o 3 lata. I przedtem uprawdźie pozuarowano się już na uim d. n. i. in-tryg, jego już od 1866. r. fatalnie tracił się porzynaty, ale gryby m. Prostaty ślabośi wówczas była śmierci przypięszyta, byłaby go uratowała od kompromitacji a Francya od tak lekkomyślnie sproradzonej katastrofy, którejby opiekuni Lulunicia nie śmiali byli wyzyskać. Dzieje jego są nader pouczające dla historyka, który je nie pod wrażeniem chwili tylko traktować będzie. Żywnie się na uim mściły półśrodki i niezszere balansowanie, choć w niem był udziałem. Gdyby w r. 1859. nie był zatrzymat się w Villafranca albo przynajmniej zabranowy fran-

(Włoska)

cuską Sabaudya, nie kazał sobie kina, pomocy
 xaptacji i nie był xważał Włochów opiekowaniciem
 się xbytniemi papieskimi interesami i przywróci
 okiem na dokonującą się włoską jedności, nie był-
 by ich pełną ~~w~~ raunona alianem pruskiego,
 nie był by ich uważał tak obojętnymi na klęski
 francuskie, z których oni w Rzymie tylko korzy-
 stali mogli i musieli. Pokazał to domowemu, że
 nie dość jest dbać o materialną siłowność Pa-
 ryża, gdy się równocześnie lud wjeżdża pod cie-
 niem kerykalnych kapeluszy utrzymuje w cie-
 mności. Paryż pterwozy zetrwał z nim na wie-
 douści o ledanie, a kerykalni ^(wypięciemu; przeszedł jako J. Lary Cesar.) wolał
 odbywać procesye do Lourdes na intencye króla
 „Taski Bożej” Henryka V. —

..... Drzewa padły dwa piękne jesiony ro-
 snące obok ogrodu rodziców w ogrodzie uszjękim,
 na które tyle lat z takim upodobaniem zwy-
 kstem był patrzeć. Drzewa roste i liście roz-
 winięte! Ich liście rzadki, przezpuszczają
 obficie uszjękowe prouienie wielce urozma-
 icat widok z okienka w pokoiku naszego
 domu, który był uszjęj uroja rezydencya.
 Sit iis Sosabowski levis.

..... Jesien tegorokowa niezwykle ciepła i otęga
 a nie uszjęca zwykłej u nas chłapaniacy. Wia-
 dry, raz północno-wschodni raz południo-
 wo-zachodni, pierwszy z przymrozkami, dru-
 gi z ciężkimi chmurami i dusznym powie-

trzem, wiaty na przewianie a state. Stabis-
clny ~~nie~~ mroz kazał kraj okoto 10. gru-
dnia, pierwszy uiekty 19. grudnia. Siwego
koto Bożego Narodzenia padato saba bar-
dzo narostw^o; to rzadko i wscęj pruszaco.
To dziei po 37 dniach lekko odwilż, od 9.
stycznia krowu przymrozki i to kraku
ugliste a teraz suche i pogodne powietrze.
Tejako niekiedy wozumione lekkiem smu-
gami chmur, gdzie jacy na zachodzie i
posypanych krowarzywi centrami jak
grzyby kadejortu karnonych od prowie-
ci zachodu, Rzadkiej piękności widoki.
Gdybym był malarzem pejzazystą, to
światobym się przemawie pejzazom
nieba, gdzie mata ilosci elementon, nie
tak rozmaitych jak u siebie: kształtów
ani tak rozliczonych kolorów przebiekla-
syczne tworzy efektu.

Plan

trylogii dramatycznej p. t.

"Klaudycusze" (Gens Claudia).

Cesarscy stryjdzi.

Główno jestem powolny i cichy
Tu i tym grobowcu ślany, zbrodni
rychy J. Stowaczi, "Grób
Agamemnona".

Dramata: Tiberius. Agrippina. Nero.

W dodatku spāma 5x701k01 z Źyda ludowe-
go starożytności. Uroczystości wiejskie.

"Święto... vide Preller. Röm. Mythol." -

Temat:

Tiberius. Partii ab excessu divi Augusti

l. IV. cc. 1. 2. 3. 7. 8. 9. 10. 12. 13. 14. 15. 17. 22. (analogon
imierci stroryd lejano ni.) 34. (100 charakter.) 37. (ser-
wiliam miast wscenie historyjnyj) 38. 39. 40. 41.
53. 54. 55. ut 37. 56. 57. 58. 59. 60. 64. 67. 68. 70.
71. 74. - V. cc. 1. 2. 3. 4. - 50 (dopelnienia Protiera).

Scena I. posiedzenie senatu w obecności Tyberjusza.
 Troski ^{1. postawić!} uwiąz o pozwolenie wystawienia świą-
 tyni boskiemu geniuszowi Tyberjusza - odmowa
 odpowiedzi. Dispekymienie za troski-
 wość w upuszczeniu podatków z powodu trzę-
 sienia ziemi i innych klęsk. Dispekymienie za
 ukaranie niesprawiedliwych urzędników.
 Marobod prosi o przyjęcie i rozrobienie
 kamieniarstwa na Włochach. Roma paucis
 orbis terrarum. Pars pochlebstw w rozro-
 zu I. księgi Tacyta - Pars procesów de maje-
 state ^{czytanie Germania us modis - w II. apcie} - Agrippina i Sprawa Pitona; Plancy-
 ny. Livia za kulawości się wstawia.

Pogrzeb Germanika - Mowy ludu. Restau-
 rator rewersyprolitę - Sejanus powołał
 Tyberjusza do zdęptania Agrippiny.
 Tyberjusz & syn jego Drusus. Tyberjusz
 sam widzi się u celu zapewnienia Drus.
 Drusus wstawia się za Agrippina. -
 Potrzeba udawania przed własnym
 synem.

Sejanus sam - nie de ryciagat ka-
 stany i ognia de Drusa. Gardzi tym
 słachetnym młodziakiem - Grupem
 w jego osad. Widzi jednego rozum-
 niościwie: Tyberjusza. Ale myli się
 Tyb. jech' uuuu urwaś za manibus
 aliens mobile lignum. Drod uas
 tasiel rozumnyel ne drowie byc' ro-

Uwaga! Germanika i rewert nad jego przegwałtami jakoby kogmykewu rdnaję i min
 ta I. księgi - Sprawa Sejana w kognosywni Agrippiny to semisite. Gdobykwaś, no os. pak
 mawny me kłapy młomni kawała kawał.

wewnętrznie nie może. On panuje, ale nie
 wężem!! Zna stan jego duszy. Prestrach
 etc. Ale powoli. Do tygrysa na koniec.
 Najbardziej szczeniaka. - Duzo Marys-
 szowsko, nieudawanie do arystokraty-
 cznego rodu, Klaudyuszów. Szyderstwo
 z rzymskim stanem. Wszelkie kobiety obwie
 przedstawia, jak "dładenka z cyrku".
 Uwodki rzymskiego Druzusa. Charakterystyka
 jej. Lekceważenie dla pokrewnego druzus-
 sa. Twierdzenie w dowiedzeniu się
 wstydzić. Niedostatek do ponurego Teściu.
 Beatus ille, qui tenet. Tym jest Sorianus.
 A wiec z nim sojusz. Spodziewa się
 wstąpić go w siatki, ale on nad nią
 bierze górę. - Stronie Druzusa i reszty
 rodziny. Zdradza się. Kochanka zawi-
 dziona przez strażnika? Uwiadomienia Tyberjusza
 i powiada do Sorianusa: "albo dźwiesz i żenisz
 ze mną, albo jesteś zgubiony."
 Tyb. na Kapreji po stronie Druzusa.
 Rybak co wrażliwość - obaw Suetonius.
 Ateista - imitacja mu deistyczne ^{pożycie} ~~zawziętość~~
 Demoniaczne pożycie o ciótrwie. "Ty trafny-
 ku ślepy! nie. Ty arifintrygancie - Tyb
 do mnie podobny. Przejrzatś ma głę i
 poprzatś mi ją tak jak jakbym poprzat
 temu, u którego bym ja, przejrzał. Tak,
 jeden tybno może być monarcha na

świacie i pierwszy raz krzyje, że ja nim
nie jestem. - A jednak Janowi, powiniem-
byś być ze mną, władzą potężniejszą.
O mam ochotę dać Ci 'pocisk', że i ja uo-
gę świat przecucić, góry unosić i re-
ki w jerozolimie zamienić. Leśnik - tak
grupim niedziestem. Porwiesz mi na siatkę
i jak Penelope muszę ja mieć na nowo!" -
Gdy dowiaduje się o Seianie i żonie drusa-
wiciowości - Jan ucydlat, że to on widzi
graze, co psuje zwyki wyżytkim, a to
moje kreatura. Stworzony przecuciem
nawet nie mój uczeń, bo ja go nie uczył.
"Moje narzędzie, mój niewolnik!" -

Uczenie mściwości - Zabiera się do niego
z wyrafinowaniem i delikatnością. Rozmowa
z Seianem o matrymonium z wolową, po drus.
Chce go ^{nie było} adoptować. - Narzeka na bezdus-
tną starość - komu oddać władzę nad
światem? Seian powie, że nie rychło.
J. Charakteryzuje z kowotyą ironią
Senat, lud, potomstwo Germanika - ma-
ryciela. "Ty wiesz, że tylko jedna dłoń
może utrzymać machine świata. Moje się
starzeje!" -

Naagle i niespodzianie pada grom.
"Co za rozdział! O Apolinie, tyś jej nie czuła
gdyś odzierać ze skóry Małgoszka".
Obtępanie ze mściwości i z krowożerwością.

Wzrostomosci i imosci krowi. Cisko na wiez
Kotymienka. Tyd dlate porzadzal trucielskimi.
Czyliwa regest. Jakiż to nie krowi krowożerwo.

Jedzie do tego drugiego szeregu - a jednak
widzia nadawanie

Wobis Tern-execi - dristo nizsze niz Alexan-
dru Hauri, ⁱⁿ Cesar nie zdolat. Chyba ciem-
del - Caba diadima sie porusza od Stupon

Herkulesa po Symplegades od lodow
Germanii po Herwar Afryki - Ale co? [?]
Gwie? lito ketye dalej poruszat. W mych
skryniach jest olej do smarowania
tej maszyny, ale maszyny nie stawie.
Gwattowne pragnienie zycia, a tu zna-
ki blizszej śmierci. Chaldejstra nauka-
zabójstwo młodych dziewcząt, aby
ich krowia odmłodniec. Joso, xho - wnti
nidura powordowawych. Rozumawia
z niemi. Et tu, Drax, contoo me? -

usypia

Stuga uastuchuje, unisemo e umarb-
"tou umarb". Nater odgros budzi str-
"Jah suiatei to stowo myrowi? Zbro-
dnie uwajestato. Strake - na imierci-
nie pytaja senatm. Studxy dusza -
Okrzyki vive le roi, le roi est mort -
wynosza na tron cesarski ~~Klasyka~~

Kaligula syna Germanika -

W Hausitawowie, dnia 12^o i 22^o listopa-
da 1874.

Agrippina do Nerona. ?

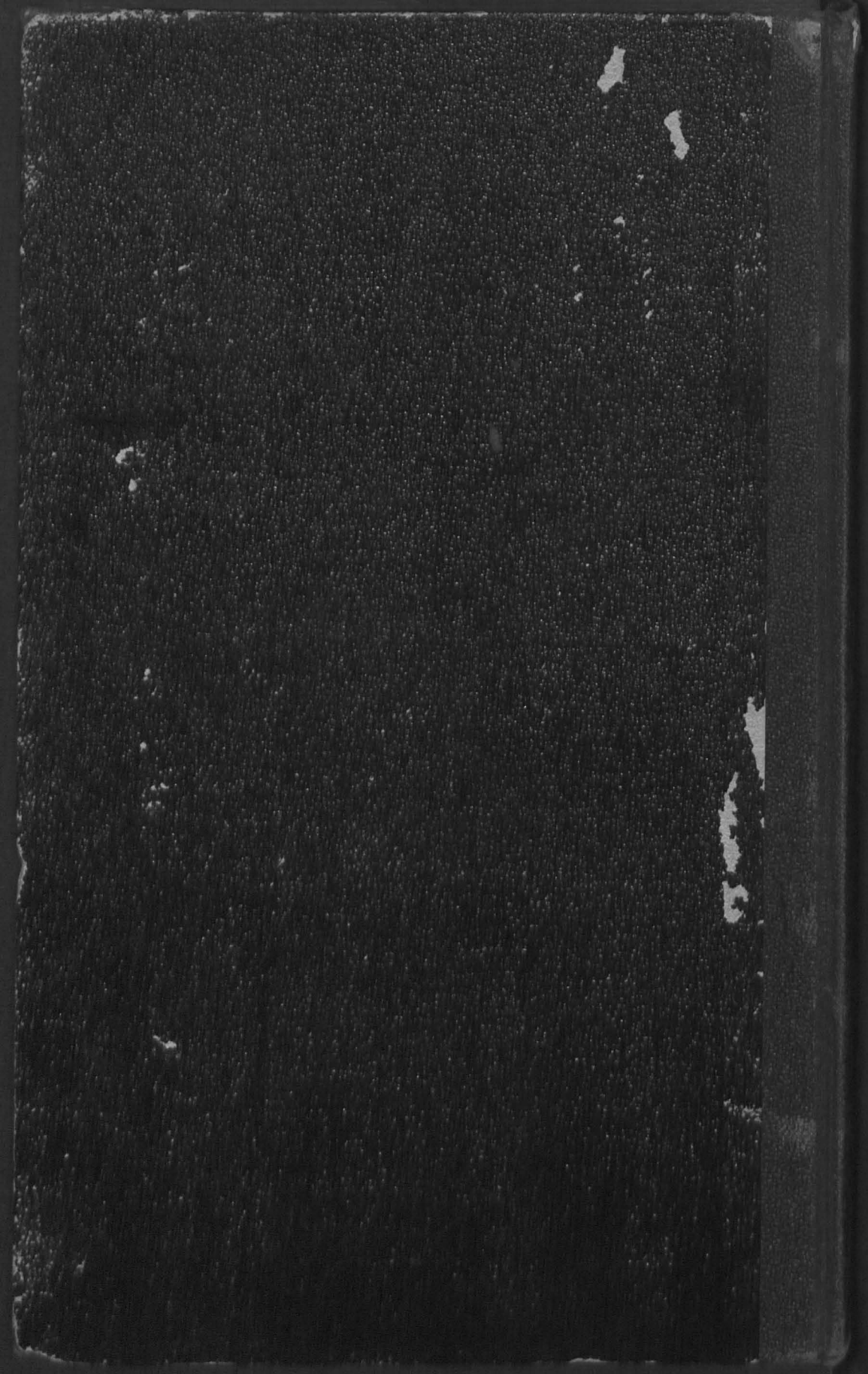
Zakójstra.

Możę Messalina ?

Przypetije Chęi zatrzymaniu władzy doprowadzo
wprostuje oburzenie - do prób obudzenia ułtosci u Neronie
Jana z ułudatęm zatopieniem sta-
tu - ludzie z pochodnicami nad brzegiem.
W willi. Rozumowa z uierolucią chre-
stijanka. Wspomnienie ułtodoci. Pre-
wne usposobienie. Pamięć pierwotnej uł-
tosci. Kocha Nerona, bo to syn tego, tra-
conego przez Syberyuska. Sam dla niego
trata i zabijata. Pożucie strasanej grozy,
wlatwy cięzącej na rodzinie.

III. Nero.

Citowiek rozkietanany w uleganiu impul-
 som. Estetyczna strona wyksztalcenia pod-
 niesiona. Należy wybitnie zaznaczyć, że
 je posiada. Ale uczucia estetyczne nie zawo-
 sa stykaniem. Jako kontradycyjnego Sineka-
 siewicz jego - zawińcioną koncesyami ze sta-
 nowiska etycznego. Retor grecki (Aledomi-
 sta.)

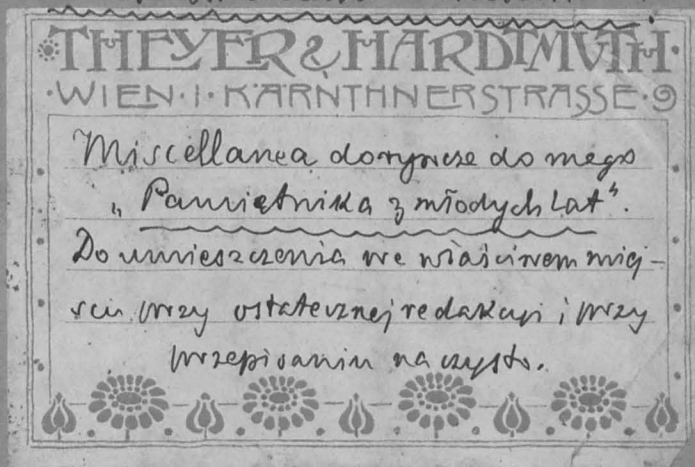


ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (5ав.)
ОПИС 1
ОД. ЗБ. 1581/5

Miscellanea do pamietnika.

Bolesław Adam Baranowski



Wiedeń, 1915.

- 1.) moje wspomnienia teatralne z młodych lat. (Pag. 1-8.)
- 2.) Z jednego drzewa Krzyż i Topota. (Mieczysław Doronowski. Syn i zięć. - Wom-
czeta po córce. (Pag. 9-11.)
- 3.) Spiew i muzyka w domu mego Ojca i we wspomnieniach mojej młodości.
(Rzecz niedokończona, z różnymi lukami). (Pag. 12-24. i 29-35.)
- 4.) Pro memoria. Gmiona. Pogrzeby w Huculszczyźnie. (Pag. 25.)
- 5.) Półka sprytu biurokracji austriackiej w Gali'ji przed r. 1866. (Emigracja
Minałowicza do Japonii.) (Pag. 37-38.)
- 6.) Dialekt Łysiecki. (Pag. 39-40.)
- 7.) Arcybiskup, który nie lubił pompy. (41-45.) (X. Romaszkan i Jankó Piéprés).
- 8.) Nieco o katechizowaniu i nauce katechizmu. (Pag. 46.) Rzecz niedokończona.

Emigracja razem
Jankó Piéprés. - Marcell
Brienkowski (Grec -
Wielki Lit.

№ 1581

VI. F. 37

Moje wspomnienia teatralne z młodych lat.

Pierwszy raz byłem w teatrze w r. 1853 w Czerniowcach. Przedstawienie to, na które nie widziałem, i pro-
wie nie nie słyszałem, umieszcili we wstępie mojej
„^{mojej} pamiętnika z lat młodzieńczych.

Następnie byłem w teatrze w Stanisławowie. Mu-
gło to być w zimie z r. 1856 na 1857 lub z 57 na 58.
Byłem wtedy w II. lub w III. klasie gimnazjalnej.
W Stanisławowie bawiła trupa Wotkowskiego, któ-
ra przez kilka lat co roku przyjeżdżała na zi-
mę do Stanisławowa a latem twardza, ws-
drując do wielkich jarmarków w Właszwow-
cach, i ponosiła do Berdyżewia a – jak mówiono –
narodziła w Kijowie. Primadonną tej trupy,
bardzo chwaloną, była wiejaka Gadomska.

Zrywek nie mogliśmy chodzić do teatru:
wobec ubóstwa, panującego w naszym domu,
był to luksus niedostępny. Jednakże pewnego
razu przyjechał stanny artysta na występ
gościnny. Był to Nowakowski, słynny w ro-
lach kontuszowych, artysta sceny krowackiej,
na imię panował Jan. Później znanym był we
Lwowie także jako artysta syn jego, Lech;

ten jednakże nie dorównywał ojcu. - Pewnego
razu Ojciec mój powiedział: „Przejechał do
Stanisławowa Nowakowski. Musisz pójść
do teatru i zobaczyć go: kto nie, my drugi
raz będziesz jeszcze miał sposobność widzenia
Nowakowskiego”. - I zaczął Ojciec opowiadać
wiele o Nowakowskim, Smockowskim, Parwi-
sonie, Berzgie, Aszpergorowej i innych
starych artystach sceny lwowskiej. Przeko-
nałem się, że Ojciec doskonale znał skompono-
waną grupę lwowskiej: gdzie mógł je poznać? Głu-
biennie ^{całej trupy} występował na proscenium były chyba zad-
kując różnym robotom trudności komunika-
cji. Może było jakiś czas we Lwowie u
Lukasza Nawanieckiego; ale o tem - jak wo-
gła o młodości swojej - nie zwykł był Ojciec
nigdy mi opowiadać.

Był w teatrze ~~wielki~~ w Stanisławowie
wielki budynek, zwany „Hotelem Europej-
skim” albo „hotelem Saksa”, obejmujący
podłuną czworobok dołota obszernego dzie-
dzina. W tym hotelu w bocznej strażnicy
od strony Bożnicy żydowskiej była obszar-

na sala teatralna i balona: tu odbywały się przed-
stawienia teatralne. Cały szereg przyległych pokoi
zajmowała dyrekcja wraz z artystami.

Tępnego razu dał mi Ojciec wiadomość i po-
lecił, abym poszedł kupić bilety. Poszedłem do
Kancelarii ^(Kucharskiej) na przecznic ^{rejścia do} ~~teatru~~ sali teatralnej; i
zatrzymałem się nieśmiało przed dyrektorem,
z którego słyszałem o tym rozmowę. -
Poszedłem i spotrzałem Worrakowskiego
rozmarniającego z Worrakowskim: oglądali
bogaty pas staropolski, zapewne wiadomo
któregoś z nich. Worrakowski wręczył mi bilety.

Byłem tedy na dwóch przedstawieniach:
jednem była sztuka Kentuzowa p. t. „Staro-
świecczyzna i postęp czasu”, drugim dramata
przerobiony z powieści Daulwera, „Kości i ko-
ranek”. (Ojciec mój miał wszystkie powieści
Daulwera, cenił je wysoko, zachowywał je i
zalecał mi, abym je czytał, mianowicie
ostatnie dwie „Pompej”. Niestety nie mogłem
^{niekiedy} nigdzie tych dzieł nabyć a zresztą nie
zajmowałem się wcale w tym czasie na czytanie powieści.) W obu sztukach

1. Riemer, widać
trybun ludu

1. Dopiero w r. 1916 mieszkając w nich (mian. J. i Pot.) poznaniem i przy-
pominięciem sobie przy tej okazji. Senty dramatu, widzielnego 1856.

występować Norakowski. Ojciec mój był ze mną i
staliśmy na parkowej kawałeczku.

W sztuce kontrowersyj podróżnikiem Norakowskiego
gesty i ruchy, który staropolskiego szlachcica
przedstawia tak, jakby żył za czasów Pana Ja-
deusza lub zdarzeń, opowiedzianych w 4. Pamięt-
nikach szlachcica Soplicy. Wtedy już zwrócił na
siebie ^(nawet także) uwagę ^{wielkimi} Wólczyński, grający młodzień-
ka, który później ~~zastąpił~~ ^{wielkimi} ale wreszcie ponosi
zmarł i umarł.

W dramacie Bulwerowskim Ojciec mój
zwrócił uwagę na nadzwyczajną naturalność
gry Norakowskiego.

Później przez kilka lat nie miałem sposob-
ności widzenia jakiegokolwiek przedstawienia. w IV. Kruk
Przedkani
złoty
Dopiero w ostatnich dwóch latach moich stu-
dyów gimnazjalnych mógłem chodzić na
przedstawienia, dawane przez trupę Miłasz-
ewskiego. Były to czasy obudzonego ruchu patrioty-
cznego. Miłaszewski dawał wtedy dość
często sztuki starego pokroju, podobnie na-
rodowo-polskie, jak n.p. „Krzakowicz i Ji-
rali”, „Szalwierzowski”, „Miliński”, „Wesele

w Ojcowie i t.d. Wiele na tem nasze wykorzystanie estetycz-
 ne niekorzystało: nas zajmowało więcej długo odsumienia
 z naszego codziennego horyzontu treść nabytych i smoj-
 sika, niż artystyczne przeprowadzenie tematu lub
 wykonanie. Pamiętam, jaki entuzjazm panował
 w sali, gdy w którejś z tych sztuk kwit Łosicki
 spoi i gdy nam się we śnie przesunęła jakby w mgłę
 wszystkie postaci z przeszłych i z przyszłych dla
 niego dziejów Polki. Innych utworów, jakie wówczas
 były na repertuarze sceny, nie pamiętam i w przeci-
 wienią do nadzwyczajnej pamięci ~~o~~ co do rzeczy,
 czystych lub miazganych przedtem. Przez natu-
 ralną: w tym okresie było tyle napięto co-
 dziennych wróżeb z zakresu spraw publicznych,
 że temata teatralne musiały wobec nich blednąć.
 Nadto dusza moja wówczas była głęboko wstrząsa-
 na przejściami osobistymi, a te musiały ostarbić
~~o~~ wrażliwość na przeżycia tylko sceniczne. Za-
 pamiętałem sobie jednakże, że og odgadtem wry-
 sła, między dwójgą artystów, których wtedy po-
 znałem, Modrzejewskiej i Rapackiego Vincentego.
 Modrzejewska ^(w tym czasie) ~~Atąd~~ ponowić żyła z Zimajorem,
 była bardzo młodziną a jej miłość wstała oka-

mediana

zyswała następstwa przebytej witalności. Mimo tego na ^{deskach teatralnych} scenie ta ~~wielka~~ postać stawała się żywą, energiczną, ruchliwą, nieustraszoną, i wypełniała sobą całą scenę tak, że zdawało się, jakoby inni współgrający byli tylko miejscami zajmowali, ile ona im pozostawiła. Później udziałem jej w dramacie grających i myślała u siebie inne zupełnie osoby: w każdej chwili była inna, a jednakże zawsze jak gdyby któraś z Karykabyd Erechtejona lub Kogin Heraklejskich zstąpiła ze swego piedestału. - Czytaliśmy wtedy z dyrektorem Krużynińskim Ifigenię w Taurydzie Goethego i "Mabbeita" Szekspirańskiego w opracowaniu Schillera a Schitta Krużyniński umiał nas wprowadzić w zrozumienie klasycznego i naturalistycznego - romantycznego stylu. Odbiłaś na przykład tych myśliadon ^{pościąg} ~~pościąg~~ ^{odwzięty} ~~odwzięty~~ ówczesnej; późniejszej gry Mordziejewskiej. Zdawało mi się, że grają w pierwszym tym okresie miała charakter więcej Szekspirański, później więcej Sofoklesowski.

z staraniem się wóznicy
 wytrorzyć sobie
 sąd jasny przez
 paró co do paró -
 imania

Co do uzdolnienia teatralnego Modrzejewskiej
 sądy wówczas były zupełnie zgodne. Wierzę, czy
 na to nie wpływała także Komisyonca, sprzyja-
 jąca ocenie korzystnej talentu pięknej kobiety. -
 Sądy w Rapauckim nie były tak zgodne; przecinnie
 wielu z widzów, goni sztuką. Wcałionych tylko na
 grubo, krzykliwy efekt sceniczny, miało wyobra-
 żenie, że to bardzo pospolity aktor. Mnie wotega
 jego gry odwraci uderzyła: nie pomnę, w czym
 go po raz pierwszy widziałem. Tęże mi się, że
 to była rola Astolfa w „Odludkach” Fredry. Siła,
 prawda przedstawienia, konserwacja a przy-
 tem niekność dykacji porwały miś bezrozglądnie:
 nauczyłem się sędzić rzeczy sceniczne samo-
 dzielnie, bez oglądania się na amfiteatr i klaskę.
 Rapauckiego radziej widziałem, niż Modrzejewską.
 Ale gajm go później widziałem grającego rolę
 Karola Bedzimilla w dramacie „Lanickochan”
 Kraszewskiego, przypomniała mi się moja

Wzruszenie Kriscia, wro-
 dzył to ponis, przycho-
 dzi do Kriscia, aby go
 przedbrzed przed wro-
 przedinnikim Synuciom.
 Jan zad iut przedtem
 rozgłosił się że wierszyt
 jest margatem.

przeppowiednia. ^{stoi mi żywo przed oczyma} ~~przypomniała mi się scena, w której~~
~~rej Kriscia, panie Kochanku, zrestawia się przed~~
~~krzesłem przed dwoma siostrami - wzruszeniem Rb.~~
~~tego Syrac' ugotował margatem. Radził, Kriscy się~~

Krzestem

waryatów, zstania się przed nim, rozbrania-
jąc ze strachu zdaleka; publiczność przez cały dnia-
ny scenę widzi tylko plecy Rapackiego, a jednak
kiedzie się ze imieniem, tyle prawdy i wyrazistości
jest w każdym ruchu tych pleców. Podobnie na re-
nowej aktrach Julii z Kossaka, przedstawiają-
cej konitane Cesarza Franciszka ^(w r. 1880) Józefa (przez lud-
ność, zgromadzone w dziedzinie przedgankom
w Troszonicach, gdzie ogląda w zebranym tłumie
chłopów, włościan, wierzby gminnych i pokre-
nych, żydów, bab, farni, prawie same tylko plecy
tego tłumy; a jednak ile wyrazu indywidualnego
widzi się w każdej z tych postaci.

Z jednego drzewa krzyż i łopata.

Do najszlachetniejszych, najsympatyczniejszych postaci, jakie w mem życiu poznałem, należeli Apolinary Stokowski i Mieczysław Darowski. Każdy zastanowi się na obszerne wspomnienie.

Mieczysław Darowski miał dwoje dzieci. Syn, sympatyczny Mietek, lubiałym był w kołach młodzieży jako akademik (studia w politechnice). W późniejszym życiu zagwał we wspomnieniach. ^(winniej) Ja go nie widziałem. Był w domu na rodzinnej wiosce jako Małgorzy, czy Korozyny, trawiłowy postępującym paraliżem. Żona i siostra jego Klary została żoną Edwinstana Onyszkiewicza, był poeta, wierszopisarza, autora "Piesni o szkole", wydanej przez Towarzystwo Pedagogiczne, która potem, "Piesni o ziemi naszej", obudziła Oze-kirania nasze, ale nie ziszcza nadziei. Jakoś nas Z.O. jako członka Rady (okr. 122) probatynskiej zajmował się szkolnictwem w tym powiecie, w którym posiadał wieś Żółtów. Później został sekretarzem administracyjnym Zakładu narod. im. Ossolińskich i jako taki objął zarząd wydawnictwa książek szkolnych dla szkół ludo-

nych; na tem stanowisku wyrosłat jedynakże jakiemś samo-
jakimś samowolnemi machinacyami ob-
rzenie Kuratorji. (Matecki narwał go no-
bet mnie, negnam homo.) Odjeżdża mu te
funkcje i uwinięto z Ossolineum. Żona je-
go pozostawiła po sobie pannę, godną cór-
ki Darowskiego, ale umarła wreszcie i osie-
rociła dwoje dzieci.

Syn Edzistansa Omyszkienicza, okazałej
postarcy, zastąpił jako typ ty tombakowej
młodzieży. Ożenił się później z córką styn-
nego muzyka Marka, ponarobił długów, t-yn. perszywych,
pozem wzię się ulotniki ze Lwowa. On po-
jawił się na bruku medycyńskim, ona żyła z ja-
kimś żydem, z jakimś Wisniewskim z Krynicy-
wypuścił i innymi sutenerami. Później przy-
szepiła się do pułkownika sztabu generalnego
austryackiego Pescheka, wyjechała z kuchni i pie-
ców włojskich, ożenionego z córką Polłowej, wdowy
po ^{sego} ~~starym~~ ^{sego} ~~starym~~, przysięckiej z domu, zamężyła mu
spokój, stamota żyje jego czystej, skromnej żo-
nie, myślgata go na szalone wydatki, na w-

7 była miły artyst-
 ksi, spieniałym,
 zjawiała się czasem
 we Wiedniu, namio-
 tne 19/16 nawet
 w Krakowie z kon-
 certem wcale wojenno-
 dobroczynną, dzieje
 się myślokiem i protek-
 cjami etc.

dróbio od Łanica, do Petersburga etc. Synka onuzo-
 nego przez tę godną parę porzuciła na wychowanie
 siostra Onyszkieniusa, która wyszła za męża za
 Ramultha, uczonego folklorystę, znanca gromy
 Kosa Waszubskiej. Pani Ramulthowa zachowała
 tradycje dobre swojej matki, nielegnowała
 latami męża, dotkniętego niemocą (tabety-
 ka) i spełnia dalej godnie obowiązki polskiej
 matrony.

Śmierć i muzyka w domu mego Ojca i we wspomnieniach
mojej młodości.

W „Strasznym Dworku” Moniuszki obu ludzom przypomina organ kuranta w starym zegarze pieśń, którą ich ojciec zwykł był spiewać; ale po śmierci matki — mówię —, ustat^o w domu naszym spiew.

U nas, w domu i w kraju, rozpowszechnienie pieśni, spiewanych nieuczenie, ale często, stosownie do nastroju, na każde zarwanie, ustat^o z wkiem 1863.

Data ta cechuje 2 odmienne okresy naszego życia, a jednym z objawów, z wyrazów panującego w każdym okresie nastroju unyświ^o było: spiewanie często pewnych pieśni a następnie brak rozelkiego spiewu.

Wprawdzie pewna pieśń ludowa rwała, którą podstruchatem u wieśniaczek, pracujących w polu i wiewających przytem, ~~można~~ wyposa^oada następujące & wiele charakterystyczne zdanie:

„Ne dlatoto ja spiewaju — vzero kavaad sien maju;
Tuhu maju; spiewajuzy tuhyy sia zburvaju.”

(Nie dlatego pieśni nucę, jakoby^oym szczęśliwą była;
mam żal w sercu a spiewając żalem się przebynam.)

Atoli chto po 1863 dnu był zły^o silny, zły^o straszny: ten żal nie mógł znaleźć ujścia w pieśniach; a zresztą żadne różnorak pieśni nie pozostały, któ-

reby nastrojem i podmiotowoscia staly na wysokości tego, co
 serca wszystkich poruczono. ~~Epoki przemianowej utkwienia~~
~~asi zaledwie~~ Jak w stozach porstaniowych zaledwie jedna
 nersa pieśni się rozległa, malująca z ostrzykiem prymitywne-
 go ~~złomnika~~ rozpacze uszucie tych chłopców, którzy
 przed bramką, nakazaną przez rząd carski, ^(w ziemi) uosli ~~westron~~-
 ni w laoy, aby sobie brni do dalszej ~~walki~~ zdobywać: tak
 zamieszane nadzieje na pomoc Zachodu znalazły wyraz
 w jednej pieśni, którą ~~deinym~~ trafem cenzura warszawska
 przepuściła, nie domagawszy się myśli, leżcej na wierzchu.

Ja pieśni ~~był~~ pierwsza pieśń z ~~roku~~ 1863 to miała
 2 krótkie zwrotki, którą ~~wydany~~ wydany z ~~biorskiego~~ wydania
 Wincentego Pola - nie wiem, na czym się opiera ~~je~~ - ~~wiedzy~~
 jego utworami uniszczyli a które ~~brzmiały~~:

W Krowarrem polu srebrne ptasze;

Poszli w boje chłopcy nasze.

Hu-ha! hu-ha!

Wiatr gra! ~~Wron~~ Wron gra!

I niech matka Polka zna,

Jakich synów ma!

Obok Orła znak Pogoni:

Poszli nawi w bój bez broni.

Hu-ha! hu-ha!

Wiatr gra! Wron gra!

Matko Polsko żyj!

Jezus - Maryja! żyj!

Spiersano wporawdzie później także piosenkę: „Co to
za gnar?” i łączyła ją ze zdwadsz jaskiego Łdano-
wica; ale pieśń (marna ta jest) i nie stoi wcale
na wysokości poprzedniej piosenki jako wyraz chwili.

Gdy w Warszawie w grudniu 1863 i w styczniu
1864 ~~delegacja~~ delegacja, przysłała do Komitetu
piosenkę Jrosela, którą mi pokazał w Warszawie
Muzykanem Wiktor Malinowski pokazał, a której
tekst, widce charakterystyczny, brzmi:

Wskazachodniej patrz stronę

Zwśród nocnej mgły:

Żadna gniazdka tam nie piosnie;

Jeseno, tykno mi.

Dawno zażedt prawnien stonca

Za poniekachmur;

Rocz tej nooy niema konca -

Wskazy senny kur!

Serce stygnie z każdą dołką,

Dumki w izole mraz.

Zaraz z dawną mgłą żałobą

Jeseno płaczę żag:

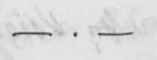
Nikt nie dzieli mej tęsknoty,

Nie podzieli łzy:

Strasznie i sobie żal sieroty.

‘Jesuno, tęskno mi!’

Je dwie pieśni znaczą, tre wspomnieniach moich # gra -
nicę dwóch okresów co do uanowienia i ‘dotwor pieśni u
nas w domu i ^u kraju.



Nieprzebrana kopalnia pieśniarstwa w naszym domu
była pamięć mego ojca. Młodzi ludzie ~~z~~ - chępcy i pan-
ny - mieli wtedy zwyczaj zbierania i spisywania pieśni.
Rozporządzenie zbiorów drukowanych nie było wówczas w zwy-
czaju; reszta niestety część pieśni, spisanych najchętniej
w domach i godnych zbierania, była przekazywana:
były do pieśni nabytych, jako takie były gwałtowne - roz-
wój. Wiele nie było warty się drukować je a gwałtowny
kto je odkrył u studenta, groziło mu ekskluzja ze
szkoły. (Najlepszy przykład: wykluczenie Gwidona Pat-
taglini, Wincentego Tajcuskowskiego, Emeryka Rindego, Wale-
rego Kzepeckiego i trzech innych z gimn. w Stanisławowie.)
Winnego każdy student zbierał sobie pieśni, co najwy-
żej wstrzymał je i trzymał osobno te, które były niebezpiecz-
ne. ~~Mnie~~ Były to albo księgi, mniej lubo więcej gru-
ze, oporne, albo zeszyty, albo luźne kartki, ^{razem} (które dano).

Mnie niestety dawe obawienie pracą nie w-
zrolito zabrać się do założenia dużego porządnego
spisowniska i do systematycznego prowadzenia go
dalej; co najprędzej mógłbym na luźnych kartkach
czasami spisywać takie nie tylko pieśni, ale wogóle
utwory, godne spamiętania. To jedynakże było
czemś bardzo rzadkiem i mem dżdewskim życiem.
W VIII. klasie spisanem, które grubą książką z białego
papieru i datem je oprawie in quarto w czarne
skórkę; ale to zabrać mi ktoś, kto nie mógł, gdy
w bardzo małej tylko części była zapisana.

A szkoda! Gdyby był tylko to pieśni spi-
sanych, które Ojciec mój spisał, były powstał
zbiór ogromny, który stanowiłby swojego ro-
dzaju dokument historyczny, oświetlający pe-
wną stronę umysłowości ówczesnego społeczeń-
stwa. - Teraz, rekonstruując sobie ~~z~~ i ~~z~~
te wrażenia, muszę podobrać je według pewnego
chronologicznego porządku: rekonstruując.

— . —
Najdawniejsze, chronologicznie biorąc, miejsce zaj-
mują tu pieśni, które ~~z~~ tonem, tonem, myślą i
zwrotami wyraźnie okazują swe pochodzenie

z epoki Sasów, a więc z pierwszej połowy XVIII. stulecia. Są to utwory warstwy szlacheckiej a noszą piętno rewolucyjnego smaku, który wtedy przemierzał. Piętno to w nich sadzenia się na wyszukane zwroty, pełno wyrazów, które autorom wydały się urozumiem a które same w sobie albo w związku z innymi tworzą nowelę, podobnie jak to się czyta w tych próbach elokwencji, przechowanej przez Jędrzeja Pana, Jana Chryzostoma Paoka. Jaka jest n.p. pieśń „Nieszczęśliwy biedny, co się kochał w jednej, w której są tak absurdalne mirosze, jak: „chociaż całość przed nim stoi, turkot za nim goni”, ~~...~~ Jak ta pieśń była rozpowszechniona, dowodzi, że Jędrzej (Zygmunt Witkowski), cytując ją w pierwszej powieści, pochozący z Ukrainy czy z Połtawy, arnoś, drugie przykazanie Boże, „Znalazłem tę książkę w naukowicelskiej bibliotece okręgowej w Białej i zapisał, na rewersnej stronie okładki cały zapamiętany tekst w takim brzmieniu, w jakim ją skierował miój Ojciec. Skąd, że nie mogę i nudy przekazać, nie umięję melodyj na piśmie muzyczne przenieść.

7 „Wprawdzie i cypry-
 ry mają swe Kapry-
 ry”; ale te kapryne
 cypryry, nie chcące
 uleciać „Zefironi”, ma-
 ją kiedyś mrużyć do
 siebie i t. d. Książki
 się to arcydzieło liry-
 ki okresu, ~~które~~ ^{co} nie
 zarzucał Lekturis Ko-
 chanowskiemu a roz-
 czytywał się, w
 rnych Atenach,
 zwrotem, który po-
 źniej i do innych
 utworów przeszedł:
 „A pfe! murcja pan-
 na, był takto!” (zak-
 celem na koncowej
 samogłosce).

z mającej za temat zdarzenia z pierwszej ćwierci XVIII. stulecia.

przemowę szlachyca, porzucjącego i konkury:

„Porzeczże mi Aśćka szczerym dokumentem,

Czy się mogę nazwać miłym konkurentem;

Chciaj sy konikón wie trudse,

Siehné i Aśćki nie nudse.”

Zakończenie tego polonesu było dwójakie, stowornie do pomysłnego lub niepomysłnego rytmu konkwów.

— — —

Dalej bym postawił pieśni, w których się przechodził ~~syn~~ sentymentalno-uczuciowy nastrój

epoki Karpińsko-Kwieśninskiej, tych Filonów,

Filiid, Justyn, Paweł etc. Pómiędzy nimi Kwieśnina

Wroni — rękó mnie ródziak i ród — spieró kóto mnie,

tylko w mem sercu nie ... i t. d.; albo: „Jui się ^{mienio ródziak i ród}

nosy uopity”, ^{gdzieś tam czeła uniosu tego, fi-} ^{unioły kóto tam}

lon mińy”. Niektóre z tych pieśni umieszciam ^{Wenecja w ów}

niemski w „Kollokacji”, n. p. „Źyć brzóž killek”,

gdzie je podbitwiały już adonis do gitary spiera.

Źe należy: „Sam jeden na świecie

W młodości mej kłieć

Marsyłem o szczęściu przyszłych dni;

A chociaż i wtedy

Zapłakaniem wiedzy,

Jakież wówczas było mi!”

99

Ńu zaliczyłbym także spiewaną przez moich kole-
gów „pieśń do gitary”, choć ta pioska jest utworem kato-
regos z w3zniejszych autoros, zaczynaj3ca si3 stowami:

„Towarzysko 3ycia wiosny,
Poniewas tklirzej duszy!”

— — —

Pokrewnas swoim tonem jest nast3puj3ca wiosnska, cho3
tre3cia i tendencja nale3y ju3 do dalszej kategorii, o kt3rej
obszerniej m3wi3 wypadnie, to jest do wie3ni potryoty3anych.

Musze moja, czy3 ^{ko} ~~ty~~ st ~~an~~ ^{ka} ~~?~~?

Jaka3, jaka3, niesiesz wie3?!

O ma luba, ma kochanku,

z biedrym wie3niem wie3 si3, wie3!!

Ńu na sercu, bli3ej! bli3ej!

Ach, tu wielki ci33y 3al!

Jam samotny w tem wie3ieniu:

Czemu3, czemu3 le3isz w dal?

Wi33ieni, kt3ry tu pie3ni3 zwraca si3 do mucky, co
zag33i3a w jego celi, jest naturalnie wsk3aniem politycznym.
Posta3 takiego wie3nia zajmowa3a wiele miejsc w my3lachs
i mowach 3wczesnego pokolenia. Nie m3wi3c ju3 o tych
krociach wie3ni3, co zaludniali Cytadela warszawsk3
i inne historycznie st3rne wie3ienia rosyp3kie, potrze-

ba pamiętać, że i w Galicji niemato ludzi miato
w przeszłości swoj okres, spędzony w więzieniu poli-
tycznym. Każda rodzina ~~znata~~^{znata} ich między innymi
członkami, każde miasto między mieszkańcami.
Wkrótce po upadku powstania listopadowego rząd
Metternichowski zaczął ryflować niewolnych rosyj-
skim rządom a przeto i podejrzanych wkrótce
ludzi. Wyprawa partyzancka Żalimskiego, spiski
Artura Zamirzy i Konarskiego miały w Galicji do-
mowników albo ludzi, podejrzanych o to, że tym kon-
spiracyjom sili na ręce. Nastąpiły potem spiski
podróż intelligeny galicyjskiej. Dotarło się do
wzięcia tacy ludzi, jak Smolka, Ziemiakowski,
Karol Szajnocha, Henryk Janowski. Rok 1846 za-
budził resztki wzięcia, rok 1848 wyrzu-
cił sporą część ^{opozycyjnych} z granic, do Węgier, Turcji i Fran-
cji i Francji - ale niezmiernie polityczny, ciociący za
rzuceniem idei, oprócz niemiary aureola powsta-
nisków Siles Włocha Silvio Pellico, pozostał
stałą postacią i wchodził do powieści i powieści:
Znalazł się on i w „Krogach Jeroniego” Uje-
skiego i w powieści z młodzieńcym roz-
machem powieściadki galicyjskiej Walerego
Łozimskiego.

Naturalna rzecz, że na naradnym miejscu między pie-
 śniami patriotycznymi, ~~miernymi~~ ~~nerwi~~ w domu mego
 Ojca, należy postawić Marsz Dąbrowskiego. Pamię-
 tam, jak dziś, chwile, w której pieśń tę po-raz-niem-
 szy usłyszałem: byłem wtedy w IV. Klasie gimnazyal-
 nej. Było to w lecie. Porzuciłem ^{w południe} po 12tej godzinie
 ze szkoły, z książkami pod pachą, i przechodziłem
 właśnie wprzód nasz dom ku furcie, gdy przez otwar-
 te okna doleciał mnie głos donośny i melodyjny
 głos mego Ojca, śpiewającego: Jeszcze Polska nie zginie!
 Uznałem ją za wstrząśnienie prądu elektrycznego.

Rok 1831^{ny} obdarzył naszą literaturę miłoś-
 ścią, przystosowanych do chwili, która je wyro-
 ła, i żyjących potem długo we wspomnieniach. Nie
 wiem, czy był kiedy w dziejach nie tylko naszego, ale
 każdego narodu, okres tak liryczny - śpiewny. For-
 jam już te wszystkie marsze, na auto maxura lub
 Krakowiaka, a w szczególności imiona Wodźon Chłopi-
 ckiego, Skrzynickiego, Dworknickiego. Wszystkie te marsze
~~Wiem~~ ^{Wiedziałem, ponieważ} ~~moj~~ ~~Wiem~~; ale wola nimis co za nieprzebrana
 mor różnych melodyj! Jakiego długi szereg poetów, ^{-rycerzy,} ~~poety-~~
 naję od Góstańskiego i Garzyńskiego. Tym między
 nimi trzymał Wincenty Pol, "Pieśniarstwo Janusza".
 Wier mi, że ma je rozłożyć na pamięć i wszystkie śpiewać,

które miały jakąś ustaloną melodię. Tak
rozmatem: „Gizmię pod Boczkim armady”,
„Hatas-tartas po Poznaniu”, „Litwinczko-ko-
chaneczko”, „Ścichy wiatry nad wieczorem”,
„O ojczyźnie i o stanie nuci młodejś po Warszawie”,
„Peci leci liście z drzewa” i t. d. Nadto z utworów
innych autorów, które powstały w tym czasie,
to zapamiętałem „Patrz Kosiński na nas z nie-
ba”, „Jaskółki (a młody wojownik wśród obcej zie-
mi)”, „W inniemiś Angielski (a gdy na rybrze-
żach trojój ojczyzny”).

W r. 1870 we Lwowie Julian Hroszkiewicz
— także jeden z byłych więźniów stau, zosta-
nych niegdyś na kilka lat do Kufsteina —
zaczął zbierać melodie tych i innych patrio-
tycznych pieśni, które później ogłosił drukiem.
Hroszkiewicz wyraził zdanie, że melodie,
przechowane przez mnie z tradycji Ojczyńskiej,
są autentyczne i ~~nie~~ mają wyraz, odpowia-
dający czasowi powstania. Muzykiem je tedy
opiewał a córka Hroszkiewicza, muzykalna pan-
na Zofia, chręstała je fortepianem a potem
przenosiła na papier.

Później, gdym był inspektorem okręgo-

nym rze Lwowie, A. Sylwestor, profesor u Maryi Magda-
 leny rze Lwowie, urzędnik u stęże nieczony dla nau-
 czycieli sąsiedniej szkoły, na które i inni zapraszat.
 Jani spiersano często te pieśni chórem a Edmund
 Urbanek, nauczyciel i w 20 lat później dyrektor
 tej szkoły, posiadający pseudonimowy dar Kierowa-
 nia spiersami ~~nie~~ ^{nie} dziatwy, zapamiętat i ~~nie~~ ^{nie}
 wiele z nich między nauczycielami i młodzieżą
 szkół lwowskich rozpowszechni. Gdzie tekst pie-
 śni nie nadawał się do spiersania w szkole, tam
 wyszukiwat ^{no} albo dorabiat ^{no} wierszyki, od-
 powiednie dla dzieci. Tak n.p. do nuty piosenki
 i Litwineczko - Kochaneczko ja sam ułożyłem wiersz
 i zaczyna się od słów i Hlej, chępczyki!
 Później Jankó Pani, wydał ^(później) spiersnik czy etos
 wierszy dla dziatwy szkolnej, przypisał ~~nie~~ ^{nie} ~~znaję~~
 genezę, przypisał autorstwo tego poematu
 p. Walentynie z Trojanowskich Horoszkiewiczowej,
 nie znając okoliczności, bród jakich on powstał.

Tich melodye

Dalszy ciąg 3
Kartki dalej.

Pod koniec lat 60-tych roku 1861 powstał dźwięny
 nurt patriotyczny - religijny z Warszawy, i zapa-
 nował na całym obszarze ziem polskich ~~z~~ ~~pewną~~
~~siłą~~ ~~skłonił~~ i wyprót niesłychane na-
 wście umysłów. Dzisiejszej realizacyjnej, bezbrzej

generacji trudno

~~Ludwik Dziedziński, trubadur.³~~

Witold Malinowski i chór niemiecki.

~~Muzyczna rozprawa do śm. Dziedziński i Hajke.~~

Łazienki Królewskie Marynienki.

Do rozdziału o wieśniach osobny wstęp, podsumowanie
wieśniom ruskim.

Niektóre niemieckie. Ks. Reichstadtzki (popular-
ność tej roztaci).

~~Coż nauką od niego od matki: "Ułki me rozdajcie mi."~~

~~titelja?~~

~~Wiersz: Mubarek.~~

~~Coż który z niemieckich roztaci nigdy nie cierpi~~

~~tem interpretom, jak dymaszole?~~

~~Muzyczna.~~

(Ludwik Duda
den)

Rusko

niemiecki

Alpuk

z W. Hall

od matki

Wiersz
Wiersz

Gróbny rozdział ma być poświęcony Gwidonowi Uchajli.

Antoni Kobyliński i Konstanty Hucwał.

Jak odbywały się pogrzeby w Hucwałszczyźnie w połowie XIX. stulecia? Pogrzeb
 Hucwałszczyznian (na rożankim woku), w umarł nago, bytło na w-
 toninie w Fabiorzszczyźnie: - Sprawiedzenie niekrowczyka na smorec,
 cizgnionej na zwodzie, Bzypot w Ucioreczkach, spłatanami Czoremu-
 szom, rozbić na - do Ucioreczek/Por-
 stąd w gór: - - Woseta: para byków, wiedziona za pogrzebem.
 Zarodzenie bab: kon: A je tebe... a je tebe... a ty teper pomier!
 Zisi X. Jamnarskiej, X. Wotrzejński - pogrzeb zabierót ces od stiz
 do pólnego niewer. - Czoremna, parasola: - W wyobrażeniu
 autor należała do ceremonii - i podwójta iura Hucwał.

Po wypadkach z końca lutego 1861, którychmi ewerszarra zaprotestowała głośno przeciw uciskowi carskiemu, powstał stamtąd dziwny nastrój religijno-patriotyczny na rozległych ziemiach dawnej Polki, zapanaował nad całym życiem intelektualnym i wyrażał niesłychane napięcie umyślné. Dla starszych generacyom trudno było przedstawić w sposóbnie ówczesnego społeczeństwa. Znalazł ten czas znakomitego mistrza, którego rysunki wówczas w raz pierwszą obiegły i zyskały powszechne uznanie całej całego artystycznego świata. J. Arthur Grotzger był najświeższym wyobraźniom ducha ówczesnego. Jest on jakby duszą uosobioną uosobioną duszą ^{przed niego ówczesnym} ~~ówczesnej~~ generacyi. Jego Ewerszarra daje najlepszy obraz tego, co ~~to ówczesne~~ ~~na rozległych~~ ~~ziemiach~~ ~~Polki~~ ~~było~~, rozszkiełca serca polskie cełły.

W tej serii rysunków stanowią numer pierwszy, drugi, trzeci. Przed obrazem stoi Kapłan z roznieśioną monstrancją i błogosławi nieg lud w kościele. Widocznie zainteresował on mieszkańców, których rozbrzmiewa cały kościół, i: w Nowe, wsi Polki. Widzimy w tle całe grupy postaci, uczestniczących w nabożeństwie. Widzimy tam i reterana z pochylonem czołem, opartego o ścianę. On może wiedano ze Sybiru wrócił.

Alte nad wzystakimi rozmodlonemi trawzanijed-
na góruje nie miejscem, nie znaczeniem, lecz wyrazem:
to chłopak, stwórcy Koisden przy otterzen, kłoczący
na najniższym stopniu i trzymający Kadziebrice,
który nabożnym rzutkiem spogląda ku mon-
stranuy. Ta Frara natchwiona, uniesiona, ~~zajm-~~
~~ujmująca o rzy~~ pełna nabożnego uniesienia —
to najlepszy wyraz duszy ówczesnej generacji. —
Piesniom, który ten czas wierszał, należą się osobne
rozprawy. Nie będę się nad nimi ^{miłodej} ot zuegołtowo
rozróżniał. Znane one są z wielu później wydanych
zbiorów.

Byłaby luka widka w tych wspomnieniach
nieświarskich, gdybym nie wspomniał o kil-
ku pieśniach, uniesionych przez pierrszel arcy-
dzieła naszej prozy romantycznej. Ojciec mój
obznajomił mi z nutą Almhary, matka na-
uczyła mię metry pieśni Aldony, z której w 7 kon-
radzie Wallenrodzie, zaczynającej się od słów:

«Kłbi me w estchuwionia, kto metry publiczy?»

Wiadomo, że autorką melodyi ^{ówi tyh} tej pieśni była ka-
ni Marya Szymanowska. Nie było jej danem

7 do pieśni
«Wilija na-
szych strumie-
ni rodzica»
i do

drugiego był interpretatorką muzyką wiersi i jego przy-
jaciela: w 2 lata po jego wyjeździe z Petersburga powstała
jego chorowa jako jedna z najniekonstytucyjnych ofiar. Według
Tem jednakże muzyka, który później był najwybitniej-
szym ilustratorem muzycznym wiersi Mickiewicza-
wskiej. Muzycznie w ziemie z r. 1864 na 1865 przybył do
Lwowa a lwowski Towarzystwo Muzyczne w ich
raturzowej dąży do wznowy publiczności lwowskiej, Deia-
dy. Teatr ~~teatr~~ skarbowy w r. 1864 był w rękach grupy
niemieckiej a tolerowana przez 3 miesiące w tygodniu
scena polska nie miała zespołu muzycznego, po-
střednego do wystawienia tej kompozycji. Towarzy-
stwo muzyczne, zasileone orkiestra teatralna ~~a w~~,
mogło się podjąć tego zadania. Chór męski i żeń-
ski tego Towarzystwa utworzył utwór chorałny. Wie pa-
niem, kto utworzył rolę gwałtarza; niem tylko, że so-
prawiamy rolę dzieci, co leży do matry i; Zosi; niemi-
ta p. Rederera.

W kotach akademickich w tych ^(po powstaniu) ~~czasach~~ niemi-
stro nie bardzo łatwo (niędzy wprowadzić polską); Ru-
sini zawsze pod tym względem celowali. Niędzy ni-
mi znajomymi stynął jako niemiak Ludwik Dziedzi-
cki, który temu za to dostał się dzięki ~~temu~~ przydomkiem:
"trubadur".

Osobne uwagi należą się w tem wspomnieniu mi-
śnionym ruskim. Istotnie ich w domu tak wreszcie pol-
skim, jak dom mego Ojca, charakteryzuje takie sta-
nowisko naszej rodziny a pośrednio klasy społeczno-
narodowej, do którejśmy należeli, do tak zwanej
sprawy ruskiej w Gdaniu. Panowanie ruskiej nie-
jni w polskim domu rysała najlepiej tę prawdę,
że ta ~~szlachta~~ drobna szlachta nie uważa się za
ludzi ruskich. Uważała się ona sama za
szlachtę ruską, ale w rozumieniu dawnej rzeczy-
pospolitej, t. j.: akcentowaną jej ruskości nie
negowała wcale jej ~~całkowitej~~ przynależno-
ści do narodowości polskiej bez najmniejszych
zastrzeżeń. Stosunek ten do ludzi ruskiego zna-
wał swój wyraz i w innych okolicznościach. Tak m. p. Mat-
ka moja, choć ojciec jej pochodził z Rzeszowskiego, za-
wsze mówiła, że daleko więcej ma sympatji do ludzi
ruskiego, niż do Mazurów, którzy w oczach mej Matki
szczególnie z powodu rzezi 1846 w porównaniu z Ru-
sinami bardzo mieli złą opinię. Natomiast z lud-
nością ruską ~~rodzimi~~ Rodzice zawsze utrzymywa-
li serdeczne stosunki i na wsi i w mieście połonij.
Lud ten, który wówczas jeszcze nie był rozpolityko-

rany i nie miał głównie przewróconych przez pierma demagogiczne i anarchizujące, czuł pewną i praktyczną pewną łączność z tą inteligentną polską, z którą tak długo dołą i niedołą podzielał. Charakterystyczny szereg opowiadał mi przypadek mój Gwidon Nataglia z czasów wyprawy Leszka Winiarowicza na Wołyń w r. 1863. Zdarzało się czasem, że powstańcy niedługo ranionego żołnierza rosyjskiego w polu lub w roście. Zapewne oficerowie rosyjscy, chcąc zapobiec szeregowcom nie namierzać do wojskownic, używając ich odważniejszemu, przedstawiali im, że powstańcy wszystkich rannych dobijają. Odtąd słyszało się nieraz z ust takiego biednego ranionego żołdaka rosyjskiego świąteczną prośbę: „Pomyśl, bracie! ja z zabranego kraju!”

Więc ten biedak, przestraszony widokiem groźnego mundałcia — jak umiemał —, apelował do współczucia i litości Polaków, porównując się na ten tytuł, że pochodził ze „Zabranego Kraju”. Przypadek ten samierzył przynależności dziejowej tych krajów do Polaki utrzymywali się i dół ludu brzydząc nimu 100-letniego prawie trwania carstkich rządów. Podobne rozważenie i ja sam uczyniłem. Nadto w locie 1880 parę dni w Łaszczówce koło Jarosławia i ma-

7: inny chrześcijan

jątku op. Promiśskich, stawałem niedaleko nad stojącym poza ich ogrodem Kruczem, którego wąskie koryta tworzyło granicę między Galicyą a Wołyń-
niem i Podolem rosyjskim. Po drugim brzegu widywa-
łem nieraz chłopów ruskich i wieśniaczki. Zanęcza-
jąc z nimi rozmowę, rozpoczynałem je zawsze w je-
zyku ruskim, gdyż tradycyom naszym była obca
fortoniana propaganda językowa. Na pytania me
otrzymawszy zawsze odpowiedzi polskie, podawa-
ne w ten sposób, że mnie znieśialiby do prowadze-
nia dalszej rozmowy w języku polskim.

Je szeregówy ilustruje dobrze istnienie pieśni ru-
skich w domu naszym: spiewano je nie jako coś ob-
cego, pożyczonego, ~~je~~ lecz jako swojski wyraz uczuć,
odpowiadających danej chwili. Z tego stanowiska wycho-
dzi, musisz podnieść sporo miejsca także pieśniom ru-
skim.

Pieśni te wypadająby podzielić na takiedane kate-
gorye, jak porożyj podzieleno pieśni polskie; rozpo-
czął zaś należy przedewszystkiem od pieśni, miejs-
cych pewne tło historyczne i patriotyczne. Tutaj
musisz postawić na pierwszym miejscu pieśni, o grafie
Potockim, zawierające wspomnienie o rozbiorze

i przekleństwo, rzucone na Jargoniszarina, któremu opinia
 zarzuca ^{głównie} wspólność w wypadkach, zniszczonych z dziejami III^o
 i III. rozbioru. Pieśń ta zaczyna się od słów: Na szerokim polu
 bitnyj urei wbytyj: niety naszi Łoskyj Francuzarni stytyj. —
 — Porównanie tej pieśni jest zagadkowe i wymagałoby obszerniej-
 szego studjum. Według mego zdania uślad jej jest taki,
 że nasuwa przypuszczenie, jakoby ktos chciał przekopyć
 z ludzi inteligentnych pochwyć pewne niemiastki pie-
 śni ludowej i uzupełnić je własną konstrukcją. Ciężar
 jest i rytm jest rzeczywiście zgodny z rytmiem pieśni
 ludowej. Może być, że niektóre okazy, jak n.p. rozmian-
 ka o zabitym wiatym orle, wydały się komuś wybitnym
 poezji uczonej, wniesionym do utworu późniejsz. Lucjan
 Siemieniowski w zbiorze nowel, zatytułowanym „Muzame-
 ryt”, wstawił tej pieśni jeden ze szkiców pomniejszych.
 W powieści tej ma ona całkowicie tę formę, w jakiej ją wie-
 nano u nas. W tej formie zawiera ona niemiastki pewne
 reminiscencye pochodzenia ludowego. Myślę, iż bowiem ci,
 którzy ludowi naszemu zaprzeczają zdolności do pieśni histo-
 rycznej. Przeciwnie, w każdym razie lud nasz wypadki wstą-
 pcyjne, o których zachował, ~~to~~ ubierał w formę pieśni.
 Tylko państwo takich pieśni, nie zacięła się u nas pod
 wpływem późniejszych wypadków.

67

Próbka sprytu biurokracji austriackiej w Galicji
przed r. 1866.

Był w czasie między 1860 a 1864 w Stanisławowie niejaki
 Minasowicz, ze znanej rodziny ormiańskiego pochodzenia, któ-
 ry na daleka ~~nasza~~ naszej literaturze parę literatów. Ten
 brał udział w powstaniu węgierskim 1848 i 1849. Jakże da-
 lej przechodził koleje i co go zapędziło w końcu do Stanisła-
 wowa, nie wiem. Wiem tylko, że mieszkał jako wdowiec
 z trzema synami małoletnimi (od 5 - 12 lat wieku) i
 że się trudnił fotografowaniem. Takich amatorów-foto-
 grafów było wtedy w Stanisławowie kilku, w. p. Me-
 dyński, właściciel ^{malutkiego} parterowego domku o patacznym
 planie frontu na ulicy Wąskiej Zabłotowskiej, Karam-
 donski i inni. Wykonywać tego procederu jako za-
 rodku zarobkowego nie mógł, ponieważ był jako były
 powstaniec węgierski był dla starostwa „gulstikij” wa-
 rdyński. Trudno zrozumieć, czem dla państwa austriac-
 kiego mógł być niebezpiecznym czynem niezadowolony,
 obciążony ciężarem utrzymania trzech chłopaków,
 ale dorcip ówczesnej biurokracji austriackiej nie zeste-
 nawiał się nad # takimi pytaniami, tylko wysiadał się
 na to, żeby Minasowiczowi różnymi cytacjami i in-
 nymi sposobami dokuczać. W końcu wsiadł p. Oster-
 mann swój zamier, gdyż Minasowiczowi użyłszy

się odbył nie tylko w Stanistarronie, ale wogóle w całej Galicji, i oświadczył, że chce wyemigrować z państwa austriackiego. Poniedział mu, że musi mieć podane o paszport emigracyjny i wymienić, ^(którego państwa) dokąd zamierza się przesiedlić. Minasoniusz uczynił rezonans za-
dusć i napisał, że chce wyjechać do Mołdawii. Ta wiadomość prze-
razita p. Ostermanna: Mołdavia wówczas rządził się ministrem roz-
bitkón z poddanego rządu pruskiego z r. 1853 i 1854 a
dawał utrzymywanie stosunków z Polakami, mieszkającymi tam,
~~zwykle~~ uchodził za coś podejrzanego. Minasoniusz otrzymał
niez reszucyę, że paszport emigracyjny otrzyma, ale nie ^{do} Mołda-
wii. Wówczas Minasoniusz napisał w podaniu, że chce wyemi-
grować do Japonii; ^{(kto podanie) (Minasoniusz)} otrzymał reszucyę przyspieszoną. Uważałem
^(opowiada mi sam) że warte, gdybym nie był wtedy na własne oczy urzędowego piśma,
podpisanego przez p. Ostermanna, w którym rezonca się Minaso-
nioniusz wraz z trzema synami (wszystcy byli i imiennie wyliczeni)
„złazł” do Ukrainy, wuj Józef. Minasoniusz mówił, że prze-
lepi ten ^(emigr.) paszport w „Ukrainie - Dniestrze” na granicy mołdawsko-
ukraińskiej na ślupie granicznej, i wyjechał do Mołdawii. Po kilku-
letnim pobycie ^(w tym kraju) wrócił za emigracją stosunków spokojnie do Stani-
diarona i tu umarł. (Zdaje mi się, że był na jego pogrzebie). Synów
jego zgubiłem później z oczu; czasem tylko któregoś spotykałem, jedne-
go marci w r. 1914/5 marci we Wiedniu.

7 Która wtedy nie była tak znana, ani groźna, jak obecnie, i o której tylko wiedzieliśmy,
że istnieje gdzieś na końcu świata we wschodniej Azji i że dla obywateli państwa ^(zamiar) jest niedostępna.

8 Biurokratyczne umiowanie p. Ostermanna było zaspożyczone: Japonii Minasoniusz nie mógł już nie-
pokonać granic monarchii, a p. Ostermann przyrzekł się zarządzeniom, ośm do uratowania państwa
przed niebezpieczeństwami, grożącymi mu od politycznie podejrzanego człowieka. Nie pomyślał tylko, któ-
regdy Minasoniuszowi wypadnie jechać do tej dalekiej Japonii.

Dyalekt Lysiecki.

Wspomnienie o masonizmie przypomniał mi przygodę innego fotografa - amatora w Stanisławowie, u którego na wiosnę 1854 fotografowali się w czwórce jako koleżki - przyjaciele: ja (Doradowski Włodzisław), Biełkowski Józef, Zajackowski Wincenty, Krawuski Władysław. Był to niejaki Lewandowski, osobistość zagadkowa i tajemnicza.

Ten przesiedlił się na pewien czas do Lysca. Było to miasteczko, położone o 5 kilometrów od Stanisławowa na drogę przygłósciną do Bohorodcan i nadwórny. Wśród mieszkanców jego tworzyła zwartą grupę Ormianie. Była tam nawet jedna ze siedmiu parafii ormiańsko-katolickich, należących do diecezji ^{arcyb.} biskupstwa lwowskiego tego obwodu. - Klerici ormiańscy i proboszcz ormiański stawali wobec rzeczywistości u nich dokonanej także katolickim łacińskim obwodem.

Najznakomitszym dzieckiem tej parafii był X. Jacek Isakowicz, z przydomkiem o. m. Złujbals, ~~z~~ słynny Kasnodzieja ~~z~~ słotowski, który między 1854 a 1882 ~~cały~~ zachwycał Karawanami ścieżki Stanisławowian a później był arcybiskupem ormiańskim re dworcie.

W r. 1895 dał on ślub naszej wsi z Adamem Krausem.
Dnia 25. lipca 1898 odprawił w otrej kaplicy na intencję na-
szego matieżistrza naroczeńistrza, przy którym usługował różnziej-
szy arcybiskup ś. Józef Theodorowicz. W r. 1899 byłem w So-
turzycy, gdy ś. Józefowi ukropił zerkoski Włodzimierz
Dziadoszycycki, z ^{żył} ~~którym~~ w przyjaznej zażyłości. Ponadto u-
mielbiał patryjstycznego arcybiskupa ^{uczył} jego ~~nazwisko~~ ^{na} ~~spanie~~
nazwiskiem jednej ulicy i parwej szkoły na Żółkiewskim.

Otmianie Łysiecy przechowali u siebie w rodzinach
język ormiański; owa tego ~~węgrze~~ ^{język} ~~także~~ ^{można} ~~także~~ ^{po}
polsku, ale bardzo zabawnym dyalektem.

Ferdynandowski, przyjeżdższy do Łysca, najął sobie stugę
z miejscowej ludności. Pierwszego dnia chciał go postać
do mleczarki po siwiecankę. Gdy mu dał ten rozkaz, str-
ga zawołał: „Uo wona da?”. Obaj myłabawrzyli na siebie
(nawzajem) ^{oczy}, nie mogąc się zrozumieć. Wreszcie do-
szedł Ferdynandowski, że to nic to znaczy: „W co - to jest „n ja-
kie nauczenie” - ma ona (t.j. mleczarka) dać (to siwiecankę?)”

Forma, u^o pozostała przez kontrakcję i ^(następną) ~~też~~ ^{koncowego} sa-
mogłoski zamiast „u-o”; w wymowie ludu na Rusi bowiem przy-
jmuje „u” i „u” zlatują się i wygłaszają się nawzajem. (Po rusku „u tebe” zam.
„u tebe”, a nawzdruś „u chaci” zamiast „u chaci”, „u miści” zam. „u miści”.)
Wyraz „ono” zamiast „ono” ma przydech (spiritus asper), jak to u ludu i pol-
skiego i ruskiego jest zwykłe, n. p.: „wopień” zam. „wopień”, „wogień” zam. „wogień”,
i po rusku „woteni”; „woko” zam. „woko”, „wuch” zam. „wuch”.

Arcebiskup, który nie lubił pompy.

Arcebiskupstwo ormiańskie - katolickie nie słownie liczy w swojej diecezji zamieszkałych i wiernych, ale ma tylko 7 parafii a pasterego jego nie są wyprzedzani bardzo bogato ziemską mamoną. Liczyli natomiast wiodący ułog wielu nieposłednich ludzi, ichy tylko wymienić Cyryla Stefanowicza, który żył przeszło 113 lat i umarł około r. 1860, i Józefa Jankowicza, i wreszcie obecnego X. Józefa Teodorowicza. Ewangelicy ci pasterego odznaczali się skromnością swego życia.

Jakże i inni arcebiskupowie ormiańscy namykali do skromności i prostoty i nie okazać się zeurnobrzans pomog. W tej mierze ciekawym przykładem był poprzednik X. Jankowicza, X. Romaszkan.

Jako kanonik kapituły lwowskiej prowadził on życie bardzo skromne a miał stroje przystojniejsze i swoich przyjaciół. Podobnie jak kanonik tej kapituły, X. Axentowicz, który się zastąpił jako dyrektor emalii w pp. Benedyktynów obr. ormiańskich i kierownik szkoły w rzy wiej preporandy emalii; podobnie jak X. Kajetanowicz, wieloletni kierownik słynnego internatu w Krasnodzie, estońskiego i ukraińskiego z jaskiej fundacji ormiańskiej, lubił i X. Romaszkan zachodzić codziennie w niezrędo restauracji Dawera „pod trzema koronami” przy ulicy Bysymalowskiej,

(zwanej dawniej Dykasterjalna) i w dobranem towarzystwie w
starym stole borsazkowskim w otoczeniu przy piwie piłkiewiczskim.
Do starych uczestników tego zgromadzenia należał także Ja-
kób Piépès, właściciel domu i apteki, pod regierką Karony,
przy placu Normandyjskim. Był to Żyd, patriota polski,
niektórzy przyjaciel Sadouza Romanowicza, uważający się nie-
kiedy poważaniem w mieście. Według matki i żony na-
wstrzymywał go od przyjęcia chrztu; syn jego jedynakie,
uczeń Radziwilerzkiego, doktor filozofii, po jego śmierci
przyjął chrzest i ożenił się z córką profesora ~~z~~ akade-
mii agronomicznej w Dublinach, panną Ryłką, która
bardzo młodo wdowiasta była w pierwszem w tym
mieście Sikorskim. Piépès, zwany żartobliwie zarobnia-
łem nazwiskiem Piépewiem, był ulubionym towarzyszem
H. Romanowicza.

Zostawszy arcybiskupem przestał biedny Roma-
nowicz uczestniczyć na wieczory do piwiarni, pod drzewem ko-
tonami: dekretem gomojskiej duchownej nie po-
zwalało na przebywanie w takim miejscu. Mu-
siało też poddać się i innym ograniczeniom drogi mo-
body osobistej, a jeżeli kiedy wychodził ze swej rezy-
denacji, towarzyszył mu zawsze stary kapelan. Biegał
po cichu nad temi wieżami, nieodległymi od

wysokiego dostojenstwa, a nie miał nawet nikogo przy sobie, kto przed którymby się mógł ucałować i wrobowanej, wtekrypowanej rzęplami żadnymi rozmowie.

Łazny pewnego ryszard X. Araybiskup na przechadzkę w towarzystwie nieodległego kapelana. Wtem na odległej przedmiejskiej ulicy - moim na ^{nieogłdanego dawnego} ~~ul. Kochanowskiego~~ - znalazł się oko w oko naprzeciw Piępenia, idącego w kierunku przeciwnym. Uwadżony uświatał go serdecznie, chwycił pod ramię i cisnąc ze sobą zasympat pytaniami: „Piępeniu Kochany, gadaście, co tam u was słychać? co robicie? co robisz ci, ci, ci?” i t.d. Kapelan, idący zrytke tuż przy X. araybiskupie, cofnął się dyskretnie i szedł zdaleka za nimi przyjacielinami.

Romaszkan, widząc się wrobowanym, skorzystał z sposobności, aby przed przyjacielem się ucałować, i szedł z westchnieniem: „Piępeniu, ja taki biedny. Wy nie macie o tem wybawienia”. A potem, wskazując niemiernie miłym palcem poza siebie w którą stronę, w której szedł kapelan, dodał błogosem: „Piępeniu, daj mi pokazać mi!”

Łazny serdecznie skorzystał z sposobności, w której wolno mu było uwolnić się na jakiś czas z pod niewiędzanej opieki i kontroli. Sposobność ta, była czerpaną

wyjazd do Kaspel. Wiadomo, że do rannych wtajemniczeni Or-
mian, tak mędrzejem jak Kaspel, należą własność do oty-
kości, a już w rodzinie Romanowiczów była ona w-
ręczona: corocznie młody X. arcybiskup musiał wyjeź-
dzić na kilka tygodni do Marienbadu. Inni biskupi
i w takich wazach zwykli brali się do Kapelanów; ale
skromne dochody arcybiskupstwa armiańskiego nie
pozwalają na utrzymanie kosztów podróży drugiej osoby:
X. Romanowicz wyjeżdżał tedy sam. Na tę podróż zru-
cał ze siebie sieloty, nawet ubawny ubierał tylko od-
żwiasta. Jedną z przyczyn drugich renowensie i
w butach palonych, jak każdy inny Kostek. W Ma-
rienbadzie nigdzie nie meldował się jako arcybi-
skup, tylko zapisał się zarząd jako „Kaufmann
Griplitz aus Lemberg”. A i w pięć także podzeto-
wał w domu wyposylnu i kuracji oddzielenia, nie-
umawiali się zarząd wewnątrz i odbywali całą podróż
razem, razem chodzili po spacerach i razem stawali obok
siebie w Tancach Kuracyony, złączających się po kolei
z Kuznem do Kreuzbrunnu lub do Ferdinandbrunnu.

Stojąc obok siebie, komunistyczny obnie narzajem
swoje obserwacje. Pewnego razu widywali w domu
w Kolumnadzie jakiego biskupa z innych krajów.

Ten zjawiał się w uroczonoj godzinie z całą pompą, ne fide-
 tach. Łokaj stawał zamiast niego ^{z animum} i szereg, napędzał go
 przy źródle i przynosił stremu panu. Każde pojęcie się
 wysokiego dostojnika wyrażowało w kolumnadzie między
 kuracyuszami poruszenie. Wielkie panie, uwyższemu-
 racji, zbliżyły się do niego z ciotki troską, ^{po} ~~schylały~~ się
 przed nim i cioteczki podana ręka z młodzieńcem na
 palcu. Dygnitarz, widząc zbliżając się oszczędni dami takich,
 i uprzedzając ich intencje, już naprzód trzymał ręce wy-
 ciągnięte przed sobą. X. Romaszkan, patrząc się na to, mówi
 do swego nieochotnego towarzysza: „Pieroniu! dwa
 rozumy sąś ty Gwałt!?” (Właśnie w dyalekcie Egi-
 ptu w golijskich contrast rozumie się na
 czem.)

Nieco o katechizowaniu i nauczaniu katechizmu.

(Przeć dydaktyczną.)

Łoniersci rzedem w sfery duchowieństwa, przeto nie wa-
żnezy będzie zapisać niektóre rzeczynite i porządzone
szerepty, które wskazują, jak się nie powinni postępować
przy katechizacji.

Nauka katechizmu jest rzeczy bardzo trudno. -

Wychodząc od opowiadani biblijnych starego ~~testamu~~
lub od Ewangelii może nauczyciel ustatnić sobie

zadanie i porzucić w duszy ucznióm wrazenie nie-

zstarte, jeżeli sam umie ^{żyć} opowiadać i miasto-

nić jeżeli sam ~~przej~~ przeżyty jest głębokiem

uczuciem religijnem. Ss jednakże w katechizmie

rzeczy, które muszą być utrwalone w pamięci, aby
ucznióm nie umiały je potolei przypomnieć i mylić.

Trudniejsza jest sprawa z określeniami dogmatycznymi.

Jakie koleje przeszedł filozofia grecka, nim w Neoplato-

nizmie skrytylizowała się ^(tem, w do jedy) w Logos (sto-

no), które Ewangelia św. Jana przyjęła na określe-

nie 2giej osoby w Trójcy? Cały szereg dogmatów prze-

szła się przed ~~nie~~ uszy i myślaniami dzieci,

niedojrzałych do ścisłego myślenia.

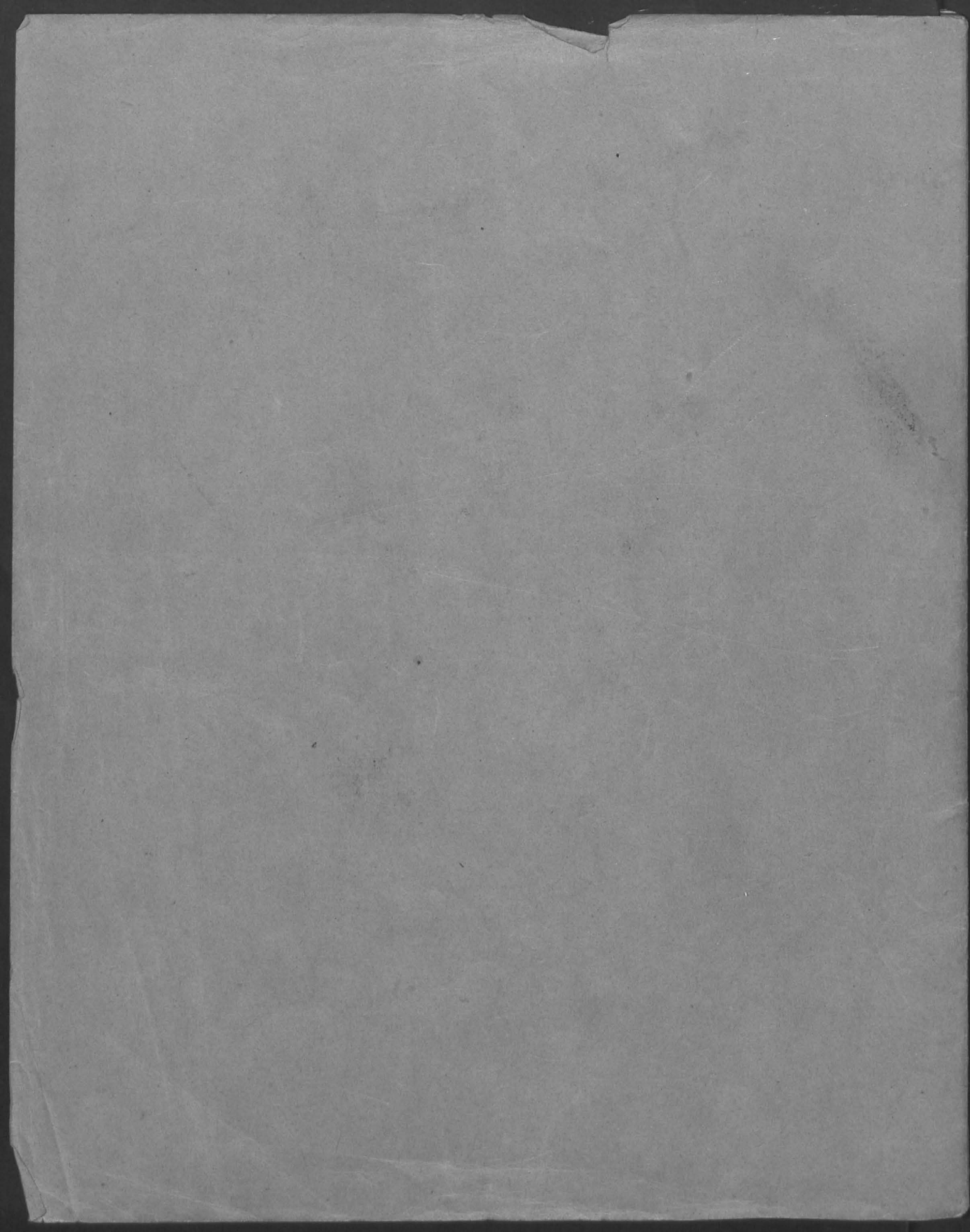
Z tego wynika wskazówka, co i w jakim na-

stępstwie ma być podane ucznióm, aby stalo

siz ich ~~rozkazami~~ ^{rozkazami} i łaskawością, a druga wskazówka, jak
 ma postępować nauczyciel, ażeby uczniowie nie byli przy-
 gnębieni ciężkimi wyrodami teologicznymi i dozwolili do
 możliwego w ich sposobie myślenia sformułowania o tem-
 tego, co mają wiedzieć i ~~odpowiedzi~~ ^{odpowiedzi} odpowiadać.

W r. 1888 d. Siofil Lepkowski, który przedtem był dy-
 rektorem żeńskiego seminarjum w Przemyślu, na życze-
 nie ks. biskupa Lukana Soleckiego ustąpił z tej godności,
 ażeby objąć kierownictwo dycezanego seminarjum
 Kłerykón w charakterze wicerektora. (Statutek rektor
 sprawował rzędy tego zakładu tylko nominalnie).
 Utrzymywaliśmy w tym czasie częste stosunki z d.
 Lepkowskim, który w sprawach myślowania wspoły-
 te pełnił zadugi. Jako wicektor seminarjum my-
 ślał także o tem, żeby przysłał dochołmi obznajomis-
 li się do utadnie z zasadami pedagogiki i nawet dy-
 daktyki specjalnej. Porozumiewasz się ze mną i
 z Radą szkolną okrogón zapytał Kłerykón na
 kosztach do szkól miejscowych, wiadomości do dy-
 rektora Stanisława Kaptainkiego, który był wybor-
 nym praktycznym znawcą szkolnictwa a owiano-
 nicie wyraznym dydaktykiem klasy elementar-
 nej. Chęć - mówił d. Lepkowski - aby mi pisać, jak
 dobry nauczyciel postępuje, ażeby nauczyć dzieci czy-

tanis i pisanis; jak zadaje dzieciom pytania w re-
ozach najproszodniejszych, aby otrzymat od dzieci dobre
odpowiedzi; jak z dziecmi rachuje, jak im opowiada w-
nikotki i jak je odpytuje. Gady to rozumie, wtedy na-
ucisz sie, jak potrzeba potworzar, aby dzieci nauczyły
dobrze katechizmu i historii biblijnej.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.